Nr. 31. We Lwowie Wtorek dnia 31. Stycznia 1893. Rok XXVI.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki l. 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 sr. gr. do Francji, Anglji Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca

Telefon Redakcji 171.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass) M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Kardy et Liebmann; w Paryżu: C. Adam, 52. rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologja 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Tydzień polityczny.

Lwów 30. stycznia.

Szczegółowa dyskusja budżetowa w izbie poselskiej rady państwa toczy się leniwie i powoli. Mowy poszczególnych posłów absolutnie nie są w stanie obudzić żywszego zainteresowania, się nietylko wśród szerszej opinji publicznej, ale także pośród sfer poselskich. Mowy wygłaszane bywają zazwyczaj przed pustemi ławkami i tylko najbliżsi przyjaciele i towarzysze klubowi mowców uważają za obowiązek kurtoazji i grzeczności, przysłuchiwać się wywodom swych przyjaciół, które muszą być wygłoszone, bo wyborcy się tego domagają, chcąc mieć oznaki życia swojego reprezentanta parlamentarnego. Inni posłowie bawią podczas takich mów wszędzie: w restauracji, przy bufecie, w czytelni, w kurytarzach, tylko nie w sali obrad, a dopiero gdy przychodzi do głosowania, aparat elektryczny prezydenta izby zaczyna funkcjonować i zwołuje deputowanych do spełnienia obowiązku prawodawczego. Izba zapełnia się wówczas na chwilę potrzebną do podjęcia uchwał liczbą posłów, poczem znowu zalega izbę cisza, ułatwiająca posłom wygłaszanie monologów. Jak długo tego rodzaju dyskusja budżetowa potrwa, dotychczas nie wiadomo, na wszelki jednak sposób jest ona dowodem, że punkt ciężkości przedlitawskich spraw politycznych nie leży w samym parlamencie, ale po za nim. Losy Austrji nie rozstrzygają się w izbie, ale po za nią. Gdzie? W tej chwili bióro prezydenta ministrów jest owem ogniskiem, w którem się zbiegają nici polityczne. Chwilowo jednak i tam zapanowała cisza. Nie słychać nic o postępie rokowań między hrabią Taaffem a przywódcami partyjnymi. Ugrzęzły one i musimy czekać, aż prezydentowi ministrów spodoba się zawiadomić zaciekawiony świat polityczny, na czem stoi sprawa utworzenia większości.

W tych dniach podał nam telegraf z Berlina wiadomość, jakoby w kwestji ustawy wojskowej nastąpiło już porozumienie pomiędzy stronnictwami konserwatywnem i narodowo-liberalnem. Otóż *Conservative Correspondenz* pisze w tym przedmiocie: „W różnych dziennikach pomieszczono wiadomość, jakoby „za kulisami“ były się toczyły poufne układy, w których stronnictwa: konserwatywne, liberalno-konserwatywne i narodowo-liberalne w parlamencie, starały się o porozumienie w sprawie wojskowej. Zaznaczamy, że nie ma w tem słowa prawdy.“ Na to odpowiada *Hannoverscher Courier*, organ Bennigsena: „Byłoby to dziwne zapatrywanie się na deputowanych naszych, włącznie z konserwatystami, gdybyśmy twierdzili, że członkowie tych stronnictw, które pragną uniknąć zatargu z rządem, nie mają możności i warunków porozumienia się ze sobą po za obradami komisji, które odbywają się tak rzadko, że pozostawiają dosyć czasu do narad innych.“

Kiedy rząd ostatnie robi wysilenia, ażeby przeprowadzić przynajmniej kompromis w sprawie reformy wojskowej, *Hamb. Nachr.* tym czasem nie przestają zarzucać, że hr. Caprivi przez organa, jego wpływom dostępne, bezzasadne szerzy obawy o zagrożonem jakoby położeniu militarnem Niemiec. *Hamb. Nachr.* wykazują, że w tych wszystkich dowodzeniach nie ma ani jednego słowa prawdy i że są one naciągane umyślnie w celu wywołania popłochu, którymby naród skłonił do zgodzenia się na reformę wojskową. Jako na dowód złej wiary w rozumowaniach, powołują się *Hamb. Nachr.* na obawy najazdu od strony Belfortu, rozpowszechniane przez dzienniki ministerjalne. „Czytając — pisze organ hamburgski — artykuły dzienników półurzędowych, rozwodzące się nad niebezpieczeństwami, na które nagle Belfort narażać ma Niemcy, możnaby wnosić, że niebezpieczne dla nas znaczenie Belfortu wskutek pozyskania przez nas Strasburga i Metzu, oraz całej linji Wogezów, zwiększyło się raczej niż zmniejszyło. Nasuwać się tedy musi pytanie, dla czego naraziliśmy sobie Francuzów przez odebranie im Alzacji i Lotaryngji jeżeli położenie nasze przez cofnięcie granicy francuskiej pogorszyło się, a Belfort stał się dziś niebezpieczniejszym dla nas, niż był dawniej Strasburg i Metz. Tymczasem w rzeczywistości zmniejszyła okupacja Strasburga i Metzu niebezpieczeństwo, które podczas ostatniej wojny groziło nam od strony Belfortu. Oprócz tego, wpływa na zmniejszenie go, budowa kolei żelaznych, która ułatwia i przyspiesza koncentrację wojsk w kierunku Belfortu. Zważywszy sposób, w jaki organa półurzędowe usiłują przez sprawę Belfortu oddziałać na opinję publiczną w kierunku życzeń rządu, dziwić się należy, iż ten sam system nie jest zastosowany względem innych stron terytorjum niemieckiego, gdzie rzeczywiście położenie może być uważane za niezupełnie bezpieczne“. *Hamb. Nachr.* zaliczają do punktów niepewnych między innemi Szląsk, twierdząc, że szybka koncentracja wojsk w tej prowincji byłaby bez porównania trudniejszą, niż pod Belfortem, ponieważ wszystkie linje kolei żelaznej, idące w kierunku Kolmaru i Belfortu, mają w swem założeniu na celu ułatwienie najszybszego przewozu wojsk ze środkowych Niemiec na linję Wogezów; na Szląsku przeciwnie — nie ma wcale linij kolei strategicznych i dla tego szybka koncentracja wojsk w tej prowincji byłaby trudną.

Rząd angielski, uwikławszy się w trudności z Marokkiem i Egiptem, narażony jest niespodzianie na trzeci jeszcze zatarg, mianowicie z rzeczą pospolitą środkowo-amerykańską, Guatemala. Powodem konfliktu był napad pospólstwa na gmach konsulatu angielskiego, przy której to sposobności najstarszy syn konsula śmiertelnie został raniony, gdy tymczasem młodszy syn jego w obronie domu zastrzelił jednego z napastników. Rząd angielski zażądał natychmiast zadosyćuczynienia, ale prezydent Guatemali, Barios, odmawia go z obawy wywołania zaburzeń, ludność bowiem jest bardzo niechętnie względem Anglików usposobiona. Gabinet St. James przecież, nie mogąc poprzestać na odmowie Bariosa, postanowił zmusić go do dania zadosyćuczynienia; wysłał więc kilka statków wojennych, które w tej chwili blokują Guatemalę. Na tym punkcie sprawa obecnie stanęła; zachodzą jednak obawy nowej komplikacji, do której może dać powód, Stany Zjednoczone bowiem, które zwykle mięszają się do wszystkich zatargów państw amerykańskich z europejskiemi, mają podobno zamiar zaprotestować przeciwko blokadzie angielskiej, a zaproponować stronom spornym swoje pośrednictwo. Otóż jest do przewidzenia, że Anglja ze swej strony nie zgodzi się na zamiary Unji, konflikt więc może przybrać szersze rozmiary.

Miasto Biała w obronie języka niemieckiego.

„Niemcy i ich język skazane są w Austrji na banicję. Galic. Wydział krajowy chce spolszczyć niemieckie miasto Białę; na jakie prześladowania narażeni są biedni Niemcy w Galicji! zuchwałość polska nie ma już granic!“

Taki jęk boleści przelała w swe szpalty *Deutsche Ztg.* Przypuszczać można, że biednym Niemcom w całej Przedlitawji powstać musiały włosy na głowie na wiadomość o grożącem im niebezpieczeństwie, gdy tymczasem nietylko nie grozi im żadne niebezpieczeństwo, ale przeciwnie, niemiecki magistrat polskiego miasta Biały, z właściwą germańską butą chciał przełożonej swej władzy w naszym kraju narzucić używanie języka niemieckiego w urzędowaniu. Rzecz przedstawia się w sposób następujący:

W zeszłym roku wezwał Wydział krajowy okólnikiem magistraty miast galicyjskich do przedłożenia zamknięć rachunkowych za rok 1891, oraz preliminarzy budżetów miejskich na rok 1892. Do okólnika tego dołączył Wydział krajowy drukowany wzór, który zarządy miejskie miały tylko cyframi wypełnić.

Poleceniu temu wszystkie miasta zadość uczyniły, tylko jeden magistrat miasta Biały przetłumaczył drukowany wzór na język niemiecki i wzór ten z relacją, wystosowaną również w języku niemieckim, przedłożył Wydziałowi krajowemu.

Wydział krajowy otrzymawszy powyższe pismo, zwrócił je magistratowi m. Biały z poleceniem, aby swą relację wraz z wykazem rachunkowym przedłożył do 14 dni **w języku polskim, a zarazem, aby na przyszłość używał języka polskiego w pismach do Wydziału krajowego we wszystkich tych wypadkach, w których tenże magistrat występować będzie jako organ, podlegający kontroli Wydziału krajowego.**

Magistrat m. Biały próbował jeszcze skłonić Wydział krajowy do cofnięcia powyższego rozporządzenia, ale przedstawienie to zostało przez Wydział krajowy odrzucone.

Owóż magistrat m. Biały czując się w swych prawach językowych pokrzywdzonym, wniósł przeciw powyższemu poleceniu Wydziału krajowego zażalenie do trybunału państwowego.

W motywach swego zażalenia podniósł magistrat między innemi, że miasto Biała założone zostało na prawie magdeburgskiem, że język niemiecki uważany być powinien za język krajowy w Galicji ze względu na znaczną liczbę (100.000!) mieszkańców norodowości niemieckiej, wreszcie w tonie nader namiętnym zarzuca magistrat m. Biały Wydziałowi krajowemu, **iż zamiast starać się o podniesienie przemysłu i handlu w Galicji, rzuca płonące pochodnie narodowego zniszczenia w zgodliwą społeczność gminną.**—Jestto istotnie zdumiewająca bezczelność.

Ażeby dać próbkę teutońskiej buty magistratu bialskiego, przytoczymy dosłownie ustęp następujący:

„Zgodnie żyli dotychczas Niemcy i nie-Niemcy w naszem mieście, które jest jedynem ogniskiem przemysłu w Galicji. Spory narodowościowe, znane nam były tylko ze słyszenia lub czytania. I właśnie wysoki Wydział krajowy być musi tym, który zamiast zająć się popieraniem przemysłu i handlu w Galicji, zająć się usunięciem notorycznej nędzy, **pierwszy rzuca płonącą pochodnię narodowościowej walki** w nasz spokojny zakątek i odrywając ludność od pracy, rzuca ją w wir zgubnej walki. Według naszego zapatrywania jest obowiązkiem Wydziału krajowego starać się o dobrobyt gmin i ich mieszkańców, nie zaś przez **rozporządzenia, przesiąkniete fanatyzmem narodowym**, wywoływać spory i zamieszki, które staną się nieuniknionem następstwem tych rozporządzeń.

Nie możemy tedy dopuścić, ażeby Niemcom austrjackim, któży wśród ludów cywilizowanych odgrywają naczelną rolę, założono w ten sposób kaganiec na usta..“

A coż piękna próbka buty pruskiej!

Przeciw powyższemu zażaleniu m. Biały, wniósł Wydział krajowy przez swego syndyka adwokata krajowego dr. Stanisława Bielińskiego obronę do trybunału państwowego. W obronie swej podniósł Wydział krajowy przedewszystkiem, że magistrat m. Biały nie ma legitymacji czynnej do wniesienia zażalenia. Magistrat ten nie może przedsięwziąć żadnych czynności prawnych, jest bowiem tylko organem doradczym i wykonawczym burmistrza z zakresem działania ściśle w ustawie gminnej określonym, a od rady gminnej nie otrzymał magistrat żadnego upoważnienia do wniesienia powyższego zażalenia.

Magistrat miał sam widocznie to samo przekonanie, że nie ma prawa do wnoszenia zażalenia w imieniu rady gminnej m. Biały. Obawiając się bowiem, że wniesienie tej sprawy w radzie gminnej będzie bezskuteczne i że dyskusja wykaże całą bezpodstawność zapatrywania magistratu, wskutek czego uchwała, upoważniająca magistrat do wniesienia zażalenia, powziętą nie będzie — postarał się magistrat o podpisy na zażaleniu pewnej liczby członków rady gminnej, które, oczywista, za uchwałę rady gminnej uważane być nie mogą.

Między podpisanymi są i nazwiska o brzmieniu czysto polskiem: dr. med. Zygmunt Maciej **Kwieciński**, Franciszek **Gizicki**, Emil **Krupa**, a podpisali się także „wasserpolaki“: poseł Sejmu galic. Franciszek **Strzygowski**, Ferdynand **Czyżyk**, Antoni **Danielczyk** i Rudolf **Lukas**.

Drugą kwestję formalnej natury podniósł Wydział krajowy, iż zażalenie magistratu nie zostało w przepisanym terminie — gdyż po upływie 14 dni od doręczenia magistratowi reskryptu Wydziału krajowego — do trybunału wniesione. Ze względów formalnych powinno zatem zażalenie być bez rozprawy odrzucone.

Gdyby jednak trybunał państwowy wszedł mimo to w *meritum* zażalenia, Wydział krajowy wykazał w swej obronie, że zażalenie magistratu miasta Biały także pod względem merytorycznym nie ma żadnej podstawy.

Odwołanie się magistratu na art. XIX. ustawy zasadniczej z 21. grudnia 1867, nie może — zdaniem Wydziału krajowego — uzasadnić tego zażalenia. Wydział krajowy przyjął w r. 1891 regulamin, uchwalony przez radę gminy miasta Biały do wiadomości. W § 2. tego regulaminu uznano język niemiecki jako język, w którym mają być załatwiane sprawy i toczone rozprawy tak w radzie gminnej, jakoteż w magistracie, mimo, że — jak sam magistrat przyznaje w zażaleniu — ⅕ część (?) ludności miasta Białej jest polską i okoliczne miejscowości zamieszkałe są przez ludność polską. Tej ludności polskiej, która często sprawy w radzie gminnej, a częściej jeszcze w magistracie m. Biały załatwiać musi, przysługuje właśnie, w myśl powołanego artykułu ustawy zasadniczej, prawo żądania, aby sprawy jej w języku polskim, który przecież w Galicji jest krajowym, były pertraktowane i załatwiane. **Jeżeli mimo to Wydział krajowy nie podniósł zarzutu przeciw § 2. regulaminu m. Biały, to świadczy wymownie o idącej do najdalszych granic tolerancji w sprawach narodowościowych.**

Wydział krajowy przyznał zresztą magistratowi miasta Biały prawo do wnoszenia niemieckich podań, wówczas, gdy występuje jako **strona, a tylko, gdy jako podwładny organ Wydziału krajowego znosi się z tymże Wydziałem, powinien używać języka polskiego, t. j. tego, jakiego używa sam Wydział krajowy.**

Zapatrywania podobne wypowiedział już trybunał państwowy w roku 1888 przy sposobności rozstrzygnięcia zażalenia wydziału drogowego w Opawie przeciw rozp. Wydziału krajowego szląskiego w sprawie języka urzędowego. Trybunał orzekł wówczas, że opawski wydział drogowy nie ma legitymacji do wnoszenia zażalenia przeciw Wydziałowi krajowemu, gdyż w skutek swego stosunku podwładnego wykluczonym jest od wnoszenia zażaleń przeciw rozporządzeniom Wydziału krajowego.

Na twierdzenie mag. w Białej, że miasto to założonem zostało na prawie magdeburskiem, podniósł Wydział krajowy, że okoliczność ta niczego nie dowodzi, gdyż prawo to za czasów monarchji polskiej przysługiwało niemal wszystkim miastom polskim.

Następnie podniósł Wydział krajowy, że przy 1½% ludności niemieckiej, zamieszkującej Galicję, język niemiecki nie może być uważanym w Galicji za krajowy. We Wiedniu i w całej Dolnej Austrji liczba ludności używającej języka czeskiego, stanowi o wiele wyższy procent, a przecież nie można twierdzić, jakoby język czeski był tam językiem krajowym.

Magistrat m. Biały wdał się również w rozbiór kwestji, czyli Wydział krajowy jest urzędem (*Amt*), czyli władzą (*Behörde*). Rozbiór ten jednak nie doprowadził go do pożądanego dlań rezultatu, gdyż same wywody magistratu wskazują, co zresztą jest rzeczą stwierdzoną, że Wydział kraj. jest **władzą**.

Na resztę wywodów magistratu m. Biały Wydział krajowy nie uważał za stosowne szczegółowo odpowiadać w swej obronie, **gdyż namiętny ton tych wywodów i wycieczek świadczy — zdaniem Wydziału krajowego — z jednej strony o braku prawnych argumentów, z drugiej zaś strony o braku winnego dla przełożonej władzy poszanowania**, a obliczony jest chyba na obałamucenie opinji pozakrajowej ludności niemieckiej. Zresztą nie widzi Wydział potrzeby odpowiadać na te wycieczki, **gdyż uwłaczałoby to jego powadze, zważszcza, że magistrat m. Biały w niniejszej sprawie i w swem zażaleniu nie zastępuje ani legalnej reprezentacji gminnej, ani ludności miasta Białej i tylko na własną rękę ośmielił się wyszłą z wyborów reprezentację kraju, a nad sobą przełożoną władzę, pouczać o jej obowiązkach.**

Na podstawie powyższych wywodów wniósł Wydział krajowy w swej obronie, **aby trybunał zażalenie magistratu m. Biały w zupełności odrzucił.**

Pismo Wydziału krajowego odeszło w niedzielę do Wiednia. Jest wielkie prawdopodobieństwo, że trybunał państwowy odrzuci bez rozprawy zażalenie magistratu bialskiego, gdyby jednakowoż wdać się chciał w merytoryczne rozstrzygnięcie niniejszego sporu, wówczas publiczna rozprawa odbędzie się dopiero na kwietniowej kadencji posiedzeń trybunału.

Król „patentowych oszustów.“

Londyn 26. stycznia.

Przez całych lat 20 udawało się Karolowi Wellsowi bezkarnie „szwindlować“ patentami, a podobna procedura tak rentowną dlań była, że dawała mu iście książęce utrzymanie.

Wells podejmował się nietylko wyrabiać patenty na wszelkie wynalazki — przyczem jednak mimo znacznych honorarjów na różne urojone koszta, rzadko kiedy rzecz doprowadzał po za stadjum podania — lecz także ofiarował się z wprowadzeniem wynalazku na wielkie rozmiary w życie. Zwąchawszy, iż naiwny wynalazca jest przy monecie, umiał go Wells omamić nadzieją kolosalnych zysków, a potem oskubać do żywego. I rzecz dziwna: przeglądając dzieje Wellsa, możnaby sądzić, że chyba nie ma na świecie bardziej łatwowiernych ludzi, jak wynalazcy. Bo w sposobie zastawiania sideł Wells wcale nie dowiódł nadzwyczajnej pomysłowości. Pewną np. damę, wynalazczynię nowego gorsetu, zarwał na 18.000 ft. szterl. (około 200.000 zł) na cele rozszerzania „wiekopomnego“, jak ją szalbierz za-

38)

WOJCIECH DZIEDUSZYCKI.

W PARYŻU.

POWIEŚĆ OBYCZAJOWA.

TOM I.

[Ciąg dalszy.]

Kornel rozmyślał o tem, co ma robić, przez całą noc i przez cały dzień następny i jeszcze przez jeden dzień i przez dwie noce i nie znajdywał żadnej rady, a smutniał tylko. Zaczął tęsknić do Rajów i do swoich zajęć zwyczajnych, ulubionych. Wreszcie w ten sam czwartek, w którym Le Bel zaszedł drugi raz do Gargasse'a, na wielką, teoretyczną naradę komunistów, doszedł prawie do przekonania, że nic mu innego nie zostaje do roboty, jak tylko pojechać do kraju, tam przeczekać koniec wojny i jeszcze czas jakiś, a potem powrócić do Paryża i zobaczyć, czy czas nie otworzył przed nim jakich nowych dróg, któremiby mógł dopiąć swojego celu? Wszakżeż czas może bardzo wiele.

Ale czyby ten czas nie mógł także sprowadzić nieodwołalnego, nieuleczonego nieszczęścia? Czyż się Celinie nie wyda, że Kornel ją porzucił? I czyż nie ulegnie koniecznie namowom, a raczej przymusowi zadawanemu jej przez panią Ciarską i nie stanie się żoną Le Bela? Myśl ta była nad wyraz przykrą, wprost okropną. A jednak Kornel nie odwracał niebezpieczeństwa, pozostając w Paryżu, niby w pobliżu Celiny, ale w istocie oddzielony od niej nieprzebytą otchłanią. Nie mógł jej widzieć, nie mogła nawet wiedzieć o jego stałości. Nie trudno wprawdzie było spotkać Stanisława, albo Kazimierza Ciarskiego; można im było powiedzieć, że się nie odstępowało od zamiaru poślubienia Celiny i można ich było poprosić, aby to Celinie potajemnie powtórzyli. Ale Kornel nabrał był wstrętu do tych chłopców; ich wyobrażenia nie byłyby go tak raziły, gdyby nie mieli polskiego nazwiska i gdyby nie mówili poprawnie po polsku; tak, jak było, wydawali mu się jakiemiś monstrami i za żadną cenę w świecie nie mógł im robić zwierzeń. A zresztą nie był pewny, czyby się te zwierzenia na co przydały; prawdopodobnie ani słowa o tem by siostrze ciotecznej nie powtórzyli. Była dla nich nieobojętną tylko; zdawało się Kornelowi, że muszą koniecznie być dla niej niechętnymi, że muszą trzymać z matką i siostrą.

Był jeden człowiek, z którym można było mówić, u którego można było zasięgnąć rady, przed powzięciem jakiegoś postanowienia. Tym człowiekiem był stary poeta, Hektor Moriau. Kornel postanowił tedy jego widzieć, tem bardziej, że oświadczył swą miłość za jego namową.

Nie zastał go w domu, zastał natomiast Fany i spytał się jej, kiedy można widzieć Hektora Moriau? Odpowiedziała, że nie prędzej aż w sobotę po południu. Nie znał Fany i jakoś nie domyślił się, kimby ona była? Ona nie wiedzieć, dla czego, domyśliła się, że te odwidziny były w związku ze sprawą ożenienia Le Bela Wiedziała zresztą od starego Moriau, że Polak miał się oświadczyć o Celinę i tym sposobem pokrzyżować plany Le Bela. Młody człowiek był cudzoziemcem: poznała to po akcencie i domyśliła się w nim owego Polaka; ale nie śmiała się go wprost zapytać o to, co się działo u Ciarskich, bo anużby ją przeczucie myliło?

Ale zaraz po jego odejściu poszła na zwiady w okolicę Inwalidów. Widziała się najpierw ze stróżem kamienicznym, a potem za jego pośrednictwem, ze służącą państwa Ciarskich i dowiedziała się mniej więcej, co się święciło. Zdała Hektorowi Moriau sprawę z tego, co zasłyszała i przygotowała go do wiadomości, które w sobotę odebrał od Kornela, tak, że już się nie potrzebywał namyślać, jakąby miał dać radę?

Rzekł: — Oczywiście, że pan nie możesz odjeżdżać z Paryża, a spróbuję te trudności przełamać. Sądzę, że mi się to uda. Ciarski był niegdyś wcale innym człowiekiem. Sprobuję z nim mówić, przypomnę mu dawne czasy, dawne przekonania i jego obowiązki względem siostrzenicy. Bardzo się mylę, jeśli go nie doprowadzę do tego, aby się w tej jednej przynajmniej rzeczy oparł żonie.

XIX.

Kornel pozostał oczywiście w Paryżu i widywał się codzień z Hektorem Moriau, oczekując wiadomości o jego rozmowie z Ciarskim. Stary poeta pragnął tej rozmowy szczerze, bo były różne powody, dla których mu się ta sprawa wydawała sprawą osobistą Le Bel zniszczył był rękopis Anatola i za to należała mu się kara; a on — Hektor — był sprężyną działającą w tej sprawie; doznał był obrazy od pani Ciarskiej i chciał pokonać upor tej kobiety; nakłonił był Kornela do kroku, który nie przyniósł natychmiast spodziewanych owoców, i chciał Kornela przekonać, że mu dobrze radził. Zresztą żywy, rzeczywisty romans, do którego się wmięszał, zajmował go bardzo i pragnął szczerze jego dobrego rozwiązania. Fany przypominała mu w dodatku co chwila rzecz, o którą jej chodziło namiętnie przez tę zawziętość, którą rodzi rozpoczęta walka o zakład.

Mimo to wszystko, nic zaraz mogło przyjść do zamierzonej rozmowy. Jużci nie tak prostą rzeczą było rozmówić się sam na sam z Ciarskim. Hektor Moriau wiedział, że usiłowałby nadaremnie wejść do jego pomieszkania i tego nawet nie próbował. A jakżeż tu spotkać kogoś przypadkiem w tak ogromnem mieście, jak Paryż i to jeszcze w tak gorących czasach, jak te, które nastały!

Fany usiłowała dopomódz spotkaniu. Polowała na Ciarskiego razem ze starym Moriau. Literat, poświęcając swój czas sprawie, mimo że przez to tracił zarobek, szedł do jakiejś kawiarni na lewym brzegu Sekwany, nieopodal od Inwalidów, a Fany czatowała na Ciarskiego. Kiedy widziała, że wyszedł z domu, szła zanim, póki nie zaszedł gdzieś, gdzieby można się spodziewać, że czas jakiś zostanie; wtedy biegła do Hektora Moriau, aby go na to samo miejsce sprowadzić. Te manewra byłyby wkrótce wystarczyły w zwykłym czasie, ale teraz był czas arcyniezwykły. Cały Paryż kipiał, a kipiało także w głowie pana Eugenjusza. Miał przytem w domu sam nieprzyjemności i wychodził z pomieszkania o godzinach najnieregularniejszych. Nie zawsze udawało się dostrzedz jego wyjścia.. A jeśli się kiedy udało Fany go wytropić, nie przydało się to na nic. Osaczyła go na jakiemś miejscu i co tchu leciała do pana Moriau, aby go na to samo miejsce sprowadzić. Ale Moriau nie mógł iść od razu; zaskoczyła go jakaś ważna wiadomość, rozmawiał z jakimś przyjacielem o wielkich współczesnych wypadkach, o tem, że Napoleon abdykował władzę nad wojskiem w ręce marszałka Bazaina, uczyniwszy zadość żądaniom ludu, o tem, że się ministerstwo zmieniło w Paryżu, w sposób na pół rewolucyjny, o tem, jak jenerał Ulrich bronił dzielnie oblężonego Strassburga. Skończył wreszcie rozmowę, dał się prowadzić przez Fany na miejsce, na którem zostawiła była Ciarskiego i nie zastawał go już, bo wir wzburzonej stolicy nosił Ciarskim tak, jak fala morska miota łodzią bez załogi. Nigdzie nie zagrzał miejsca, wszędzie szukał nowin, wzruszeń, politycznej gorączki, która mu przypominała szlachetniejsze, młode lata I tak Moriau szukał daremnie Ciarskiego przez dni kilka.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

pewniał, wynalazku — poczem widząc, że już nic więcej nie da się z niej wydusić, oświadczył całkiem poprostu, że wynalazek nie może być patentowany, gdyż już przez kogoś innego poprzednio został uczyniony i że koszta na utworzenie projektowanego Towarzystwa tem samem przepadają. Prawda, że takie grube ryby nie wpadały Wellsowi codzień do więcierza, nie brakło jednak i grubszych, od których jeszcze większy udało mu się wydostać haracz. Najniższa z nich opłata wynosiła 10 ft. szterl., ponieważ zaś miał rocznie 400 — 500 klientów tej miary, już więc z ich ubogiej kieszeni czerpał wcale przyzwoity dochód 4 — 5 tysięcy ft. szterlingów (40 — 60 tysięcy zł.).

Amator sportu wyścigowego, protektor cyrków, a zwłaszcza damulek cyrkowych, Wells formalnie rozrzucał pieniądze. Przytem szczęście mu sprzyjało szalenie; wszak niedawno rozbił bank w Monte Carlo. „Ale zemsta, choć leniwa, chwyciła go w swoje sieci“, nasyłając nań w chwili właśnie, gdy stanął u zenitu powodzenia, niedostrzegalną opiekę nieoficjalnego prokuratora, pana Labouchère.

Setki ofiar oszustwa Wellsa, widząc, że nadaremnie kołatają do policji i sądów, zarekwirowały wreszcie pomoc *Truth'a*. Labouchère zmobilizował zaraz najgorliwszych i najzdolniejszych szperaczy i zebrał tak obfity autentyczny materjał, że nie zawahał się w piśmie swem napiętnować Wellsa jako pospolitego [illegible]. Na wezwanie, by wytoczył przeciw oskarżycielowi proces o oszczerstwo, Wells odpowiedział — milczeniem. Zamiast [illegible], pościągał, skąd mógł, pieniądze, wysprzedał się czemprędzej ze wszystkiego i w towarzystwie pewnej wesołej damy, ruszył na swym własnym pysznym jachcie do Hawru, aby tam także jacht sprzedać.

Wszystko dotąd poszło, jak z płatka; ale podczas uczty [illegible], przy której oblewano rokowania co do nabycia jachtu, zgłosili się [illegible] dwóch jegomościów, gwałtownie domagając się widzenia z p. Wellsem. Oświadczenie Wellsa, że teraz nie może ich przyjąć, nic nie pomogło; nieproszeni goście mimo to weszli.

Łatwo domyśleć się, co ich zwabiło. Przy szampanie, na własnym jachcie, Wells został aresztowany.

Przewieziono go niebawem do Londynu i osadzono w więzieniu śledczem. „Patentowy oszust“ stanął tu pod zarzutem rozmaitych sprawek z innego jeszcze zakresu. Wyszło n. p. na jaw, że pod rozmaitemi nazwiskami zawarł kilka razy śluby małżeńskie, a następnie [illegible] dawał nura, zostawiając przygodnym swym małżonkom, jako jedyną po sobie pamiątkę — dzieci.

Ponieważ znaleziono przy Wellsie bardzo znaczną sumę pieniężną, mają ofiary niegodziwca nadzieję, odbić sobie przynajmniej część strat, poniesionych przez swą łatwowierność z przemyślności oszusta.

W sprawie „Lutni“.

Od zarządu „Lutni“ otrzymujemy pismo następujące: „Udział towarzystwa „Lutni“ w uroczystym obchodzie rocznicy powstania listopadowego, jak podało sprawozdanie *Dziennika Polskiego* (Nr. 23.) do [illegible] towarzystwa uwag, które członków „Lutni“ niemile dotknęły.

Występując z krytyką działalności „Lutni“ w kierunku narodowym, przepomniał pan sprawozdawca, że od pierwszej chwili zawiązania się towarzystwa wszystkie z zapałem brało czynny udział w urządzanych uroczystościach i że w ciągu długiego szeregu lat było jedynem towarzystwem śpiewackiem we Lwowie, które współdziałaniem swym przyczyniło się do podniesienia obchodów patrjotycznych. Obok sprawozdania podajemy załączony tuż wykaz, z którego się okazuje, iż lwowska „Lutnia“ wystąpiła dotychczas około pięćdziesiąt razy w obchodach narodowych i to z [illegible] cyfry ogólnej na ostatnie lata przypada [illegible] część współudziału (w roku 1890/91 i 1891/92 trzynaście razy).

Jeżeli w ostatnich czasach można było zauważyć nieobecność „Lutni“ w którymś z obchodów patrjotycznych, to powodem tejże nie była niechęć lub obojętność na sprawy narodowe, lecz fakt, że młodsze towarzystwa, za przykładem „Lutni“ zawiązane, starały się o współudział w tych obchodach, ubiegając się [illegible] w społeczeństwie polskiem. W zabiegach tych towarzystwu naszemu, jako starszemu i mającemu byt utrwalony, nie wypadało [illegible], tem mniej, że w tym kierunku [illegible] czynić albo stawiać przeszkody, albowiem mogłoby się towarzystwo nasze spotkać ze słuszną uwagą, iż zamierza spełnianie obowiązków patrjotycznych objąć w monopol.

„Lutnia“ nietylko działalnością artystyczną zyskała sobie znaczenie w świecie artystycznym, ale także właśnie dla swej działalności obywatelskiej cieszy się szerokiem uznaniem w całej Polsce.

Dość wspomnieć, że społeczeństwo polskie z wdzięcznością uznaje inicjatywę „Lutni“ do łączenia się w towarzystwa śpiewackie, gdyż dzięki przykładowi i usiłowaniom lwowskiej „Lutni“, zawiązały się podobne towarzystwa nawet tam, gdzie z powodu wrogiego ucisku stawiane bywają nieprzebyte trudności łączeniu się obywateli w związki i gdzie tego rodzaju stowarzyszenie się ma nader doniosłe dla sprawy publicznej znaczenie i spełnia w braku innych towarzystw wzniosłą misję narodową.

Wyrazem tego uznania, którem się z dumą szczycimy, jest objaw ten, że zawiązane w Warszawie, Łodzi, Częstochowie, Krakowie i innych polskich miastach koła śpiewackie przybierają nazwę „Lutni“ i nasze godło“.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski. Wtorek 31. stycznia.

Teatr: „Marta“, opera w 4 aktach Flotowa. Początek o godz. 7. wieczorem.

Wiadomości osobiste. Arcyks. Leopold Salwator wyjechał do Via Reggio, gdzie w niedzielę zmarła księżna Madrytu, matka arcyksiężny Blanki.

Z życia towarzyskiego. Onegdaj odbył się we Lwowie ślub p. Teobalda Engla, właściciela księgarni uniwersyteckiej, z panną Józefiną Pokrajac, córką kapitana.

Nekrologja. Dnia 24. bm. pokryła mogiła zwłoki śp. Dymitra Rozdolskiego, nauczyciela z Jezierny, zmarłego nagle w Czernichowie. Zmarły jako cichy, skromny, a gorliwy pracownik na polu oświaty, jako wierny przyjaciel i dobry kolega, zjednał sobie ogólną sympatję i szacunek, dowodem czego było, iż liczne zebrani krewni, koledzy i przyjaciele oddali mu ostatnią usługę, rzucając grudkę ziemi na mogiłę w szczerym żalu i z niezatartą pamięcią. Nad grobem przemówił w rzewnych, a pięknych słowach swoich kolega zmarłego, p. Rogowski. — D. 25. bm. zmarł w Samborze Filip Heller, długoletni zarządca samborskich młynów hr. Lisickiego. Zmarły pochodził z Hanoweru, osiadłszy jednak w naszym kraju od r. 1870, [illegible] się zupełnie, czego najlepszym dowodem jest to, że na kilka dni przed śmiercią przyjął wiarę katolicką, a sporządzając testament, zapisał 400 zł. na ubogich miasta Sambora. Zmarły odznaczał się nadzwyczajną prawością charakteru, w wykonaniu swoich obowiązków był sumienny i punktualny, a dla robotników, zatrudnionych w fabryce, był prawdziwym opiekunem i ojcem. — Znany antropolog tajny radca profesor Schaafhausen, zmarł d. 26. bm. w 77 roku życia. — Zmarł [illegible] radca austro-węgierskiego banku Rafael Mayer von Als-Russbach, zmarł we Wiedniu. — Wczoraj rano zmarła w P.P. Benedyktynek łac. we Lwowie siostra Leonarda Scholastyka Kuzyk, w 66 roku życia, a 33 powołania.

Kalendarz. Wtorek (31.): Piotra Nol. Wschód słońca o godzinie 7. min. 39, zachód o godzinie 4. minut 50.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na kozły, (rogacze), zające, lisy, słonki, jarząbki, cietrzewie i głuszce, dropie i pardwy, tudzież ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Kalend. rybacki. W styczniu nie wolno łowić raka samca i samicy, natomiast wolno łowić wszelkie gatunki ryb, jeżeli mają przepisaną miarę. W [illegible] stosownie do łagodniejszej temperatury można [illegible]; okonie, szczupaki, płotki, czerwonki i bolenie.

Wylosowanie posagu. Dnia 16. bm. odbyło się [illegible] losowanie posagu z fundacji [illegible] Suchodolskiego, [illegible]. Los posagowy w kwocie 1061 zł. 34 cnt. wygrała [illegible] Apolonja, urodzona w Brzeżanach [illegible] 1870 z rodziców ślubnych Łukasza i Salomei z Sikorskich [illegible].

Z armji. Przydzieleni zostali do dyrekcji inżynierji w Przemyślu porucznik Gustaw Stowasser [illegible]; nadporucznik Józef Schiebel z Przemyśla do dyrekcji inżynierji w Aradzie, a [illegible] porucznik w rezerwie Michał Rostworowski z 13 pp.

Z Towarzystwa prawniczego lwowskiego. Dnia 3. lutego br., o godzinie 7. wieczór, odbędzie się odczyt profesora uniwersytetu dra Tadeusza Pilata: „O emigracji [illegible] do Brazylji ze stanowiska ekonomicznego“.

Zapowiedziane na niedzielę dnia 29. stycznia br. walne zgromadzenie odbędzie się dopiero w niedzielę dnia 19. lutego 1893 r.

Na podstawie uchwały wydziału, na posiedzeniu dnia 23. bm. powziętej, wstąpili do grona Towarzystwa następujący nowi członkowie: pp.: Biliński Roman, radca skarbowy; dr. Czerkawski Aleksander Włodzimierz, koncepista namiestnictwa; Dniestrzański Mieczysław, auskultant sądowy; dr. Hofmokl Stanisław, auskultant sądowy; dr. Jarema Józef, koncepista prokuratorji skarbu; Knoth Leopold, radca apelacyjny; Morawski Kalikst, komisarz skarbowy; dr. Obmiński Stanisław, adwokat; dr. Piątkowski Józef, koncypjent adwokacki; dr. Piętak Leonard, prof. uniw.; dr. Rybicki Alojzy, adwokat kraj. i dyrektor Banku hip.; Rybicki Tadeusz, auskultant sądowy; Skublicki Jan, st. inspektor podatk.; dr. Steczkowski Jan Kanty, adwokat krajowy; dr. Winiarz Alojzy, koncypj. adw.; Zimny Stanisław, komisarz namiestnictwa.

Rocznica narodowa. O obchodzie 30tej rocznicy powstania styczniowego w „Sokole“ łańcuckim, donoszą nam z tego miasta: Lokalności naszego „Sokoła“ zapełniły się po brzegi dnia 26. stycznia, z powodu urządzonego przez wydział obchodu pamiątkowego wypadków styczniowych. Zainicjowany obchód składał się z dwóch części: pierwszą wypełniło wstępne słowo o znaczeniu i skutkach powstania, wypowiedziane przez wiceprezesa „Sokoła“ i wybitniejszego z naszych weteranów, poczem nastąpiły deklamacje przez „sokolicę“ pannę P. i wicedyrektora, dalej chór „Sokoli“ i zakończyła znowu deklamacja gorliwego druha G. Po godzinie 9 rozpoczęła się wieczornica, a jakkolwiek wydział przysposobił stoły na 50 osób, okazało się, że chętnych do udziału było z górą 60 druhów. Ten nadzwyczajnie liczny udział drużyny naszej w każdej chwili, gdy ważniejsze obchody są na porządku dziennym, świadczy bardzo korzystnie o poczuciu obowiązku i dobrem zrozumieniu celów towarzystwa, oraz o wyrobionej już w naszej drużynie solidarności. Podczas wieczornicy wniósł wymownemi słowy prezes nasz toast na cześć weteranów z r. 1863 — druh G. zaś rozszerzył ten toast podniosłem przemówieniem na cześć weteranów naszych walk o niepodległość z różnych epok. Dyrektor w dłuższem przemówieniu wykazał drogi naszej pracy „sokolej“, opierając się o hasło „jeszcze Polska nie zginęła“, poczem rozgrzana drużyna odśpiewała pieśń legionów. Wicedyrektor w jędrnych słowach toastował na cześć Polek; druh H zakończył szereg toastów, pijąc na pomyślność naszej młodzieży, w której ręku spoczywa przyszłość narodu. Płeć nadobna, w znakomitej liczbie obecna na wieczornicy, wydelegowała do podziękowania za wniesiony toast „sokolicę“ pannę G, która w ciepłych słowach, gładko wypowiedzianych, skreśliła obowiązki Polek, jako „sokolic“. Miłe to zebranie przeciągnęło się dobrze po północy i napełniło wszystkich otuchą, że na dobrą wstępujemy drogę.

Nabożeństwo żałobne za poległych braci w powst. r. 1863/4 odbyło się w Przemyślu za staraniem deleg. Tow. wzaj. pom. uczestn. powstania z r. 1863/4. — Na nabożeństwie tem reprezentowany był magistrat z burmistrzem na czele i rada powiatowa z wicemarszałkiem. — Składka w kościele przyniosła 31 zł 56 cnt.

Kwiaty fiskalizmu. Pod powyższym tytułem zamieściliśmy już kilka notatek o podwyższeniu ceny szacunkowej mieszkań. Jesteśmy za tem, ażeby fasje były prawdziwe — bo „szwindel“ z fasjami wychodzi tylko na wielką niekorzyść tych, którzy fasjonują uczciwie: ale ta samowola, z jaką dziś władza postępuje, może mieć bardzo smutne następstwa. Wszak znaną jest rzeczą, że mieszkamy bardzo źle i bardzo drogo. Z każdym rokiem mieszkania małe zapełniają się szczelnie ludnością — większe zaś stoją pustkami. Im silniej działać będzie śruba fiskalna, tem więcej ujawni się tendencja drobnienia mieszkań, tem stosunki zaludnienia staną się gorsze. W interesie zdrowia i moralności domagać się potrzeba stanowczo, ażeby kwestję tę rozwiązano w sposób, odpowiedni interesom miasta. W sprawie tej inicjatywa powinna wyjść od rady miejskiej.

Brak wody. Wskutek silnych mrozów, w wielu miejscach zamarzły wodociągi miejskie, a mieszkańcy ul. Łyczakowskiej, Kurkowej, Franciszkańskiej, Unji Lubelskiej, Teatyńskiej pozbawieni są wody, po którą posyłać muszą aż do Rynku! Zwracając na to uwagę magistratu, podnosimy myśl, czy nie byłoby rzeczą pożądaną, ażeby mieszkańcom wspomnianych ulic beczkowozy miejskie dostarczały wody, choćby nawet za stosowną opłatą. Jest to rzecz pilna, to też spodziewać się należy, że magistrat natychmiast poczyni stosowne zarządzenia.

(*w.*) **Ważne orzeczenie trybunału kasacyjnego.** Dnia 27. bm. odbyło się przed trybunałem kasacyjnym, któremu przewodniczył radca dworu p. Kochanowski, kilka rozpraw, a między temi także rozprawa Józefa S., zasądzonego przez sąd przysięgłych we Lwowie na jeden rok więzienia za usiłowaną zbrodnię z § 127 u. k. W sprawie tej, która wskutek wniesionego przez Józefa S zażalenia nieważności, dostała się do trybunału kasacyjnego, rozstrzygnął tenże ważną zasadniczą kwestję prawną a mianowicie, że w pytaniu, sędziom przysięgłym co do winy oskarżonego postawionem, nie potrzeba koniecznie wyszczególnić tego czynu, który obwiniony popełnił, wystarczy tylko, jeżeli w pytaniu tem umieszczone są ustawowe znamiona tego czynu karygodnego.

Towarzystwo filologiczne. Dnia 17. stycznia br. odbyło się we Lwowie pierwsze walne zgromadzenie Towarzystwa filologicznego, które zawiązało się w celu skupienia około wspólnego ogniska pracowników na polu filologji klasycznej. Zgromadzenie odbyło się przy udziale około 30 filologów. Zagaił je, jako inicjator, prof. filologji klasycznej dr. Ludwik Ćwikliński. W dłuższem przemówieniu wykazał mowca znaczenie świata starożytnego w dziejach cywilizacji, jego wpływ na rozwój literatur nowoczesnych, a w szczególności literatury polskiej, oraz uwydatnił ważne stanowisko filologji w szkołach. Wreszcie wyłuszczył cel i zadanie zawiązanego Towarzystwa, zachęcając do wspólnej, gorliwej pracy, w imię nauki i dla dobra młodzieży podjętej. Po tem przemówieniu przystąpili zgromadzeni do wyboru zarządu pod przewodnictwem dra Wojciecha Biesiadzkiego. Prezesem obrano dra Ludwika Ćwiklińskiego, zastępcą prezesa dra Bronisława Kruczkiewicza. W skład wydziału weszli: dr. Michał Jezienicki, Piotr Lewicki, Konstanty Łuczakowski, dr. Franciszek Majchrowicz, Franciszek Terlikowski i Wiktor Schmidt.

Wydział ukonstytuował się dnia 25. bm., wybierając skarbnikiem Piotra Lewickiego, sekretarzem Wiktora Schmidta.

Powstanie Towarzystwa powitano w kołach tutejszych filologów nader życzliwie; snać odpowiada ono rzeczywistej potrzebie. Lwowscy członkowie Towarzystwa, pełni otuchy, liczą na równie gorące poparcie ze strony kolegów, po za Lwowem osiadłych. Słusznie bowiem zaznaczył w swem przemówieniu dr. Ćwikliński, że literatura i sztuka świata starożytnego i filologja, jako umiejętność, nie mogą mieć nieprzyjaciół. Pieśni Homerowe i nieśmiertelne twory mistrzów trajedji greckiej, równie jak wspaniałe budowle ateńskiej Akropolji, lub rzeźby Fidjasza i Praxitelesa, są i będą zawsze przedmiotem podziwu i zajęcia. Rozchodzić się tu może jedynie o byt filologji w szkołach. Lecz, jakkolwiek zagrożonem wydawaćby się mogło stanowisko filologji w gimnazjach, powinno być usilnem staraniem filologów, wytężyć wszystkie siły, aby młodzież odnosiła z niej jaknajwiększy pożytek.

Jednym ze środków, którymi dążyć zamierza Towarzystwo do urzeczywistnienia swych celów, będzie wydawanie organu, poświęconego bądź rozprawom naukowym, bądź sprawozdaniom z nowszych publikacyj.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły pogorzelcom gminy Romanówka, w powiecie tarnopolskim, zapomogi w kwocie 300 zł.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Średnia temperatura w tym czasie była — 15 7°C., najwyższa — 5 8°C., najniższa — 18 0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku południowo-zachodni, co do siły słaby (1—2); średnia temperatura doby podniesie się do — 8°C, niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 90 proc.; opadu nie będzie, pogoda.

Rocznice. Wczoraj w poniedziałek przypadała setna rocznica zajęcia przez wojska Pruskie Poznania, Wschowy, Wielichowy i innych miast wielkopolskich, oraz starcia załóg polskich z wojskiem pruskiem w Kargowie i Sierakowie.

Ogłoszenie konkursu. W celu nadania pięciu stypendjów z galicyjskiego funduszu krajowego, począwszy od drugiego półrocza bieżącego roku szkolnego, a mianowicie jednego stypendjum o rocznych 300 zł., dwóch stypendjów po 350 zł. rocznie, dwóch zaś po 500 zł. rocznie, ogłasza się niniejszem konkurs.

Stypendja te przeznaczone są wyłącznie dla ubogich, a celujących uczniów narodowości polskiej lub ruskiej, uczęszczających do średnich lub wyższych szkół handlowych w obrębie monarchji austrjackiej. Nadane stypendjum będzie pobierane przez jeden rok, może być jednak w miarę rozporządzalnych funduszów, oraz pod warunkiem wytrwałej pilności stypendysty, jego wzorowych obyczajów i celujących postępów w nauce, pozostawione aż do prawidłowego ukończenia studjów handlowych, a następnie ewentualnie jeszcze przez rok jeden, celem odbywania praktyki handlowej w jakim większym domu handlowym za granicami kraju.

Prawo rozdawania tych stypendjów służy Wydziałowi krajowemu królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wielkiem księstwem Krakowskiem.

Kandydaci, ubiegający się o te stypendja, winni najdalej do dnia 28. lutego 1893 roku wnieść podania za pośrednictwem przełożonej władzy szkolnej do Wydziału krajowego królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wielkiem księstwem Krakowskiem i załączyć do nich świadectwo chrztu świadectwo ubóstwa i moralności, świadectwo szkolne z ostatniego półrocza. Wreszcie przedłożyć mają także pisemne zobowiązanie się, że w razie uzyskania stypendjum, po wykształceniu się w zawodzie handlowym, będą wykonywać swój zawód w królestwie Galicji i Lodomerji wraz z Wielkiem księstwem Krakowskiem przynajmniej przez lat dziesięć. Stypendysta, któryby nie dopełnił tego warunku, będzie obowiązany zwrócić funduszowi krajowemu kwotę otrzymaną tytułem stypendjum wraz z 5%. Bliższe warunki wypłaty stypendjum będą ogłoszone w dekrecie stypendyjnym.

Jubileusz papieża. Cały świat przygotowuje się do obchodu jubileuszu biskupstwa Leona XIII. Ze wszech stron, nawet z krajów protestanckich i mahometańskich, dążą posłowie do Piotrowej stolicy, ażeby złożyć hołd głowie Kościoła. I w naszym krajn ruch w tym kierunku jest znaczny. Prócz manifestacyj lokalnych, przygotowują się uroczyste nabożeństwa i pielgrzymki.

Kurjer stanisławowski pisze: „Dnia 19. lutego rb. świat katolicki obchodzić będzie pięćdziesięcioletni jubileusz biskupi Ojca św. Leona XIII. W Przemyślu zawiązał się komitet, złożony z obywateli tamtejszych dykasterji i urzędników, który postanowił uroczyście obchodzić ten dzień. I nasze miasto nie powinno pozostać w tyle, a ludność katolicka Stanisławowa, powinna w dniu tym zamanifestować swe przywiązanie do wiary i wyrazić cześć dla głowy katolickiego kościoła. W tym celu wnosimy, aby co rychlej utworzył się odpowiedni komitet i zajął się urządzeniem uroczystego obchodu w Stanisławowie.

Dzienniki poznańskie zamieszczają na naczelnem miejscu wezwanie na walny wiec. celem uczczenia 50-letniego jubileuszu biskupstwa Ojca św., który odbędzie się w Poznaniu 9. lutego. Na odezwie podpisane są nazwiska najwybitniejszych reprezentantów księstwa.

Zmiana własności. Wieś Czołhańszczyznę w powiecie tarnopolskim, nabył od pani Eweliny Trzcińskiej, p. Konrad Pracowoc Glogier za 93.000 zł.

Dobra Mikulińce w powiecie śniatyńskim. kupił od p. Edmunda Schnircha p. Józef Cheuł za 280.000 zł.

Zaburzenia w Toporowcach. Przedwczoraj przywieziono do sądu kraj karnego w Czerniowcach 16 włościan, aresztowanych z powodu znanych zaburzeń przy wyborach gminnych. Są to najzamożniejsi gospodarze Toporowiec. Śledztwo prowadzi radca Kalitowski.

Wilki grasują znowu w powiecie suczawskim. We dworze w Łukaszestie rozszarpały kilka sztuk bydła. Starostwo zarządziło obławy.

Napad na żandarma. W Wołowcu, pow. radowieckiego, pięciu włościan, uzbrojonych w strzelby, opadło kierownika posterunku żandarmerji Porubsky'ego, gdy szedł gościńcem w towarzystwie pewnego wieśniaka. Towarzysza owego napastnicy zranili kulą, natomiast strzały, skierowane do żandarma, chybiły. Porubsky strzelił parokrotnie i ranił jednego ze złoczyńców, dalej jednak strzelać nie mógł, bo zepsuł mu się karabin. Bronił się więc szablą i zmusił napastujących do ucieczki.

„Lutnia“ we Wiedniu. odbyła dnia 28. bm. walne zgromadzenie. Wydział tego towarzystwa uchwalił urządzenie szkoły śpiewu, z powodu zaś żałoby narodowej, nie urządzać w bież. karnawale zabaw z tańcami.

Pomiędzy Wiedniem a Tryjestem będą pono kursowały wkrótce nowe pociągi pospieszne, mające połączenie z parowcem pospiesznym austrjackiego „Lloyda“, odpływającym każdego piątku z Tryjestu do Aleksandrji. Rzeczony pociąg kurjerski obowiązuje się kolej Południowa ekspedjować z Wiednia co czwartku o godz. 11. w nocy, robi to jednak zawisłem od warunku, jeśli „Lloyd“ zagwarantuje kolei pewien dochód minimalny z tych pociągów.

Kazalnica trybuną propagatorską. Z Berlina donoszą: Najwidoczniej z uwagi na przedłożenie wojskowe, wybrał ces. Wilhelm jako tekst do kazania w kaplicy zamkowej w d. 27. bm. (była to rocznica jego urodzin) następujący ustęp z biblji: „Jeśli mocny, uzbrojony strzeże pałacu swego, to wszystka jego własność pozostanie w pokoju. Jeśli atoli mocniejszy napadnie go i pokona, to zdejmie mu jego zbroję i podzieli łup między swoich...“

Cholera. Z Altony donoszą urzędownie o dwu nowych wypadkach śmierci skutkiem cholery. Jest tedy wszelka szansa, że epidemja przezimuje szczęśliwie w tem gnieździe, skoro tak sroga zima, jak tegoroczna, nie zdołała jej tam zdławić. Wobec tego, że i na Węgrzech niemal codzień wypadki cholery — acz niby to sporadyczne — się pojawiają, można z wszelką niestety pewnością oczekiwać na wiosnę ponownego wybuchu epidemji w środkowej Europie. Musimy też jaknajusilniej nalegać na władze sanitarne, krajowe i miejskie, aby nie zasypiały gruszek w popiele.

Nowa dewiza Wilhelma II. Młody cesarz niemiecki — jak wiadomo — wzbogacił tekę biografów swoich kilku już mniej, lub więcej udałemi aforyzmami w języku starych Rzymian, które zwykł wypisywać, jako dedykację, na portretach, darowywanych przyjaciołom i wiernym sługom tronu. Otóż obecnie przybył taki aforyzm do rzędu poprzednich. Mianowicie, posyłając eks-ministrowi Friedbergowi, z okazji tegoż 80. rocznicy urodzin, swój portret, wypisał na nim własnoręcznie: „*Nemo me impune lacessat*“ (Niechaj nikt nie drażni mnie bezkarnie).

Wykład o nawróceniu kawalerów miała w tych dniach we Wiedniu panna Georges. Wzywała do zawiązywania klubu panien, na to, żeby urządzać wieczorki, skromne, ciche z herbatką, ale serdeczne; zapraszać na nie panów, przyzwyczajać ich do rozkoszy domowych, „to się nawrócą“, rozwiążą klub kawalerów, nie będą chodzić na maskarady i będą się żenić. Słuchaczki biły brawo, a słuchacze jeszcze głośniej.

---

13)

ŻONA ZBRODNIARZA.

POWIEŚĆ Z ANGIELSKIEGO.

PRZEZ

J. G.

(Ciąg dalszy).

— Od dziś za rok będę pańską żoną — odrzekła po chwili namysłu.

— Za rok! — zawołał Esmond zdumiony. — Żartujesz pani chyba, panno Ireno. Nie bądźże pani okrutną. Ja nie mogę czekać roku.

Irena nie dała się wzruszyć.

— Jeżeli nie jestem godną, abyś poczekał, Fryderyku, to w takim razie nie jestem również godną zostać twoją żoną.

— Zasługujesz pani na to, aby czekać na ciebie życie całe — odpowiedział. — Przyznam się jednak otwarcie, że do zwłoki nie widzę istotnego powodu. Za parę miesięcy będę zmuszony udać się w interesach fabryki na ląd stały, a spodziewałem się, że pojadę razem z żoną.

— Będę do pana pisywała często — odparła — musisz się pan tem zadowolić.

— Listy jednak, to za mała rekompensata za towarzystwo tych, których się kocha — wyrzekł poważnie — a zresztą zamiast pilnować interesu, pisałbym tylko bezustannie listy do pani.

Irena nie dała się przekonać, trwała przy swojem postanowieniu, że nie poślubi Esmonda przed upływem roku.

— Nie mówmy o tem więcej — zauważył Esmond, zadowolony, że otrzymał przynajmniej przyrzeczenie, myśląc w duszy, że jeszcze przed Bożem Narodzeniem wprowadzi Irenę do swego domu jako żonę.

Księżna jeszcze tego wieczora dowiedziała się o zaręczynach Ireny z Esmondem i była z nich szczerze zadowoloną.

ROZDZIAŁ XII.

Ślub.

— Winszuję ci szczerze wyboru — rzekła księżna — z Esmondem będziesz bardzo szczęśliwą, dopełniacie się wzajemnie. Już od samego początku wiedziałam, że znajomość wasza skończy się małżeństwem. Losy widocznie tak chciały.

Irena cofnęła się myślami w przeszłość i przyrzekła sobie samej, że wszystko, co dotychczas przeżyła, będzie uważała za przykry sen. Pierwszy raz wyszła za mąż na ślepo, ponieważ sądziła, iż to jest życzeniem jej wuja, choć czuła wstręt niepokonany do swego przyszłego małżeństwa. Obecnie wychodzi za mąż, idąc za popędem własnego serca, z własnej woli.

W czasie tym postanowiła sobie uroczyście, nie mówić nigdy swojemu przyszłemu mężowi o przeszłości. Był to błąd, za który musiała później ciężko odpokutować. O jej ślubie z Leonem Forrester nie wiedział nikt, prócz starego księdza, który ich połączył przed ołtarzem, a nie można było przypuszczać nawet, że ten kiedyś wyjawi jej tajemnicę. Zresztą, cóżby mu z tego przyszło? Tajemnica jej ślubu miała pozostać na zawsze pogrzebaną w grobie Leona Forrester. To, o czem Esmond nie wiedział, nie mogło go czynić nieszczęśliwym.

Dni upływały szybko. Minęła zima i lato roztoczyło nad światem swoje panowanie. Esmond przepędził większą część roku na kontynencie, podróżując w interesach swojej fabryki, Irena zaś pozostała nadal w domu księżnej.

Esmond bardzo często pisywał do swojej ukochanej. Księżnie wydawało się nieraz śmiesznem, gdy pomyślała, skąd Esmond bierze materjału, aby dwa razy w tygodniu wypełnić drobno zapisane cztery strony arkusza. Bez wątpienia była to stara zwykła historja, dla zakochanych jednak wiecznie nowa i przyjemna.

— Nie pojmuję doprawdy, jakim sposobem jesteś w stanie odpowiadać na te wszystkie listy — mówiła nieraz księżna z uśmiechem. — Przydałby ci się sekretarz, umiejący prędko pisać.

Dzień ślubu oznaczono na dziesiątego czerwca. Esmond postanowił miodowe miesiące przepędzić we Włoszech, a Irena z chęcią przyjęła tę propozycję.

Nareszcie zbliżył się dzień uroczysty. Irenę zbudził dość wcześnie odgłos kroków pokojówki, uprzątającej w budoarze.

— Pada deszcz czy słońce świeci, Annusiu? — zapytała. — Czy to gałązki wierzby tak uderzają o szyby, czy też są to krople deszczu?

Annusia rozsunęła firanki i pełny, ciepły, orzeźwiający promień słońca wpadł do pokoju.

— O! jak to dobrze! — szepnęła Irena.

— Ja także cieszę się z tego, proszę pani — zauważyła służąca — Już od świtu czuwałam przy oknie i przelękłam się bardzo, spostrzegłszy, że się zanosi na burzę. Gdy się jednakowoż usunęły z horyzontu chmury, ukazało się smutne, ołowiane niebo. Wtedy powiedziałam sobie, że w dzień ślubu mojej pani przecież padać nie będzie. Zaledwo to wyrzekłam, ukazało się w pełnym blasku słońce.

— Spojrz jednak, Annusiu — zawołała Irena — teraz znowu słońce skryło się za chmury. Obawiam się doprawdy, ażeby burzy nie było.

Pokojówka spojrzała. Rzeczywiście na horyzoncie ukazały się ciemne chmury, które po chwili zakryły cały widnokrąg.

Ceremonja kościelna miała się odbyć rano, w pałacu księżnej zaczęli się zbierać goście. Wszyscy byli w wybornych humorach, to też śmiechy i okrzyki wesołości nie ustawały w salonach na chwilę.

Ten ślub, pomimo, iż był daleko okazalszym od pierwszego, wzbudził jednak w Irenie wspomnienie przykre i bolesne. Kiedy się ceremonja skończyła, ledwie widziała obok siebie zadowolone twarze obecnych, zaledwie słyszała składane jej życzenia i powinszowania.

Księżnie przy pożegnaniu łzy się puściły z oczu.

— Przykro mi bardzo, że się rozstajemy, Ireno — mówiła — ale nie obawiam się o twoją przyszłość. Będziesz szczęśliwa jako żona Fryderyka Esmonda, nie zaznasz nigdy bolu i troski. Gdybym miała siostrę, nie mogłabym dla niej życzyć sobie lepszego męża, jak twój. Wstąpicie razem w świat i będziecie wzajemnie stanowić dla siebie wszystko. Pozwól tylko, abym ci na progu twoich miodowych miesięcy udzieliła jednej rady: ufaj mężowi we wszystkiem i niech on będzie jedynym powiernikiem wszystkich twoich myśli. Niechaj pomiędzy wami nie istnieje choćiażby cień tajemnicy.

Irena uśmiechnęła się zmięszana trochę i ucałowała księżnę serdecznie.

— Chodźmy, moje ukochana — odezwał się Esmond, ujmując jej rękę.

Wsiedli do powozu, który ruszył z miejsca, pod gradem ryżu i pantofli; jest to zwyczaj w Anglji wobec nowożeńców przyjęty.

Fryderyk Esmond powiózł swoją młodą żonę do Paryża, wiedząc dobrze o tem, iż wszystko tam dla niej będzie nowością. On podróżował wiele, ona poza Anglję nie zrobiła kroku.

Irena była zachwyconą, zwidzając osobliwości stolicy Francji, wszystko ją cieszyło, a Esmond był z tego uradowany.

Z wesołego Paryża udali się do uroczej Szwajcarji. Nie było może więcej pięknego, malowniczego zamku, jak ten, który zamieszkiwali; taras i okoliczne ogrody były formalnie różami zasłane. Widok z zamku był przepyszny: czyste jak łza jezioro o niebieskawym odcieniem wody, wysokie góry w dali pokryte śniegiem, wiecznie spokojnym i białym, a pod tem wszystkiem rozciągała się zielona, cudowna dolina.

Pewnego wieczora udali się razem w małem czółenku na jezioro; Irena siedziała milcząca, sparłszy główkę na jednej dłoni podczas gdy drugą opuściła niedbale w wodę.

— O czem dumasz, Ireno? — zapytał Esmond, opierając się na wiośle i spoglądając z uwielbieniem na tę piękną, marzycielską twarzyczkę.

— Myślę, że mi się w życiu nic więcej podobać nie będzie — odpowiedziała i spojrzała w górę, jakby chciała się dowiedzieć, czy niebo jest większem od ziemi. — Jeśli już więcej szczęścia nie zaznam na świecie, to jednakowoż użyję go więcej, niż większość kobiet na ziemi.

— A to dla tego, że mnie kochasz, najdroższa — odpowiedział wesoło.

— Czy prawdziwa miłość może zaniknąć, Fryderyku? — zapytała nagle. — Nie myślę tu o miłości kochanka, lecz o uczuciu takiem, jak nasze, pomiędzy mężem a żoną. Powiedz mi, czy to jest możebne i jakim sposobem?

— Trudnem byłoby ci powiedzieć, jak ginie; tyle rzeczy sprzysięga się na to, aby ją unicestwić. Przyznam ci się otwarcie, że w wielu wypadkach mąż jest tego przyczyną. Jego żona znudzi mu się, a jego niegdyś gorąca i namiętna miłość, zmienia się w obojętność. Żonę to boli, stąd powstają sprzeczki, kłótnie, a następnie nienawiść. (C. d. n.)

Nowy wypadek kolejowy. Pociąg pospieszny, jadący dnia 26. bm. z Buda-Pesztu do Fünfkirchen, najechał między stacjami Erci a Erd na robotników, zajętych odgartywaniem śniegu. Świstu lokomotywy nie słyszeli, w skutek wiatru, dmącego w przeciwną stronę. Ciała czterech robotników zostały zmiażdżone.

Uroczysty obchód 30-tej rocznicy powstania styczniowego urządzony przez młodzież handlową, wypadł bardzo pięknie. Program wieczorku, złożony z produkcyj muzykalnych i deklamacyjnych, oraz śpiewów choralnych, wykonany został w całości bez zarzutu, za co należy się uznanie artystycznemu kierownikowi p. Signiemu. Pojedyncze numera programu spoczywały w rękach znanych zaszczytnie amatorów, którym licznie zgromadzona publiczność nie szczędziła oklasków.

Koncert muzyki 30 pp. pod kierownictwem p. Rolla, odbył się onegdaj o godz. pół do 5. popoł. w szczelnie zapełnionej sali „Sokoła." Program składał się z utworów dotychczas we Lwowie nie granych, a więc nowych. Koncert rozpoczął p. Roll polonesem Noskowskiego. Bardzo podobały się kwartety smyczkowe Czibulki i Gilleta, oraz walc Straussa „Baśń ze Wschodu." Doskonale wypadła także fantazja Alarda „Echo z Alp" na skrzypce solo z towarzyszeniem orkiestry. Na zakończenie odegrano wyborną polkę szybką Rolla pt „Łyżwiarka."

Wesoło było onegdaj na Sznmanówce, gdzie pomimo mrozu zgromadziły się najpiękniejsze nasze łyżwiarki, z których kilka pełnemi gracji, ale bardzo trudnemi ewolucjami na lodzie wzbudzały wśród widzów ogólny podziw. Wśród członków Towarzystwa znajduje się także bardzo liczny zastęp znakomicie wyćwiczonych, a bardzo odważnych i zręcznych łyżwiarzy. Kilku z nich mogłoby iść w zawody z najlepszymi łyżwiarzami zagranicznymi.

Onegdaj ślizgano się przy dźwiękach muzyki wojskowej do późnego wieczora, a komu było zimno, ten spieszył do bufetu.

Uczczenie jubileuszu papieża. W mieszkaniu ks. prałata Jana Gnatowskiego odbyła się wczoraj narada w sprawie obchodu jubileuszu ojca św.

W kasynie miejskiem odbył się w sobotę wieczorek z tańcami. Do pierwszego kadryla stanęło 30 par. Tańce prowadził p. Stamirowski. Toalety pań były piękne i gustowne.

Straszna groźba! Radni miasta Biały zatelegrafowali do *Neue freie Presse*, że gdyby reskrypt Wydziału krajowego w sprawie języka polskiego utrzymał się w mocy — oni złożą mandaty!

No! No! gotowo przyjść do jakiejś komplikacji europejskiej.

Kronika brukowa. Niewyśledzony złodziej korzystając z nieobecności służącej w kuchni, skradł na szkodę Jakóba Begleitera, mieszkającego przy ulicy Krakowskiej pod l. 8. srebro stołowe i suknie.

Policja poszukuje służącego Jana Kunickiego, który skradłszy pugilares z kilkunastu guldenami na szkodę swojego służbodawcy p. Franciszka P., weterynarza powiatowego, zamieszkałego przy ulicy Kościuszki pod l. 5, ulotnił się.

Fałszywy banknot guldenowy zakwestjonowała policja u M. Z., który podał, iż falsyfikat ten otrzymał w szynku na Zniesieniu. Dalsze dochodzenie w toku.

Aresztowano niebezpiecznego złodzieja Jana Kleina, który popełnił kilka kradzieży i od dłuższego czasu był poszukiwany.

Korespondencja redakcji. Pan Niemi... Anonimowa kartka znalazła swe „miejsce"... w koszu. Zresztą znasz waćpan przysłowie: Uczył Pietr Marcina i t. d.?

Zarząd lwowskiego Koła pań Tow. „Szkoły ludowej", składa niniejszem serdeczne podziękowanie za nadesłane dary, bądźto w gotowych ubraniach, bądź też w materjach na takowe, na rzecz biednej dziatwy szkół ludowych — następującym ofiarodawcom: paniom Zajączkowskiej, Lilienowej, Re towej; Epsteinowej i Niedziałkowskiej, tudzież pp. Gudiensowi, Endersowi i Ludwigowi — oraz pp. Lewickiemu i Bauerowi za kwotę 6 zł. przeznaczoną na przybory do robót.

Składki. Na fundację imienia Tadeusza Kościuszki złożył p. H. S. kwotę 14 zł. zebraną dnia 25. b. m. na zabawie u państwa S. — Zamiast wzięcia udziału w pikniku kawalerskim ze względu na żałobę narodową przeznaczam kwotę 6 zł., na fundusz im. Tadeusza Kościuszki — oby za tym przykładem poszło więcej osób, a fundusz ten wkrótce mógłby wzróść do znacznej sumy. N. N.

Nadzwyczajne walne zgromadzenie członków Klubu szermierzy odbędzie się w piątek dnia 10. lutego 1893 roku o godzinie 7. wieczór w sali III. uniwersytetu.

X. posiedzenie polskiego Towarzystwa przyrodników im. Kopernika odbędzie się we wtorek 31. stycznia 1893 roku, o godzinie 6. wieczorem w sali instytutu chemicznego (ulica Długosza). Mówić będzie dr. J. Wiczkowski: O plasmodjach zimniczych z demonstracją obrazów i preparatów mikroskopowych.

Zabawa tańcująca podoficerów 1. brygady artylerji odbędzie się w dniu 5. lutego 1893 roku w sali „Prensinu".

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś we wtorek „Marta", opera w 4. aktach Flotowa. Występ panny Julji Biondelli i pp.: Aleksandra Myszugi i Juljana Jeromina; jutro w środę po raz drugi „Wejście w świat", komedja w 3. aktach Z. Przybylskiego.

Konkurs muzyczny. Komitet budowy pomnika Mickiewicza, ogłasza konkurs na napisanie słów do kantaty dla odbyć się mającej uroczystości odsłonięcia pomnika.

Nagrodę przeznacza w kwocie 200 zł. Termin do odesłania utworu na ręce adwokata dra Władysława Witkosza, oznaczono do końca lutego rb.

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla Prenumeratorów Dodatek Nr. 4 „BLUSZCZU" za styczeń. Zarządziliśmy jak najściślejszą kontrolę w ekspedycji i na każdym adresie wyciśniętą jest stampiglia:

„BLUSZCZ."

W razie więc gdyby pismo to nie doszło rąk przedpłacicieli, upraszamy reklamować na poczcie, gdyż z naszej strony uczyniliśmy wszystko, aby odpowiedzieć położonemu w nas zaufaniu.

Ostatnie wiadomości.

Na wczorajszem *ad hoc* zwołanem posiedzeniu podpisał Wydział krajowy umowę z rządem co do wzajemnego obrachunku w zaliczkach, płaconych w kasie przez skarb państwa na rzecz funduszu indemnizacyjnego, a od roku 1897 płacić się mających przez fundusz krajowy do skarbu państwa.

Następnie podpisał Wydział krajowy umowę z grupą finansistów z Unionbankiem na czele w obecności dyrektora Banku hipotecznego p. Lazarusa i sekretarza Unionbanku p. Feldmana, jako zastępców konsorcjum — o sfinansowanie 4% pożyczki krajowej w celu przeprowadzenia konwersji gal. długu indemnizacyjnego w sumie 58,850 000 koron.

Wszystkie gal. obligacje indemnizacyjne zostaną w dniu 1. lutego wypowiedziane, zaś w dniu 1. maja kapitał za nie wypłacony. Odnośne ogłoszenie pojawi się w dniu 1. lutego.

Przy tej sposobności zwracamy uwagę właścicieli winkulowanych obligów indemnizacyjnych, że własnym interesie powinien postarać się jak najrychlej u kompetentnych władz zezwolenie na dewinkulację tych obligów.

Dzienniki wiedeńskie przywiązują niemałe znaczenie do depeszy w dzienniku *Politik*, donoszącej o dłuższej audjencji p. Randy u cesarza. — Cesarz skierował rozmowę na obecny stan spraw politycznych, a szczególnie na stosunki w Czechach. Później miał p. Randa dłuższą konferencję z hr. Taaffem.

Jeżeli się zważy, że p. Randa był wymieniany jako jeden z kandydatów na ministra dla Czech, zrozumie się, dlaczego dzienniki wiedeńskie przypuszczają, iż się zanosi na bliskie zamianowanie ministra czeskiego. Jeżeli ten domysł dzienników się sprawdzi, wówczas będzie to nową a ważną fazą w teraźniejszym rozwoju spraw wewnętrznych, fazą, która lewicę dotknie niemile.

Niemiecka komisja wojskowa ukończyła w sobotę (28. bm.) rozprawy generalne, a rezultatem tychże jest ogólne przekonanie, iż zapatrywania rządu i większości tak samo różnią się dzisiaj ostro i zasadniczo pomiędzy sobą, jak to się przedtem działo. Ze sobotniego posiedzenia należy zanotować dwa charakterystyczne głosy. Mianowicie poseł z centrum Schädler oświadczył, że „pomiędzy posłami opozycyjnymi a ich okręgami wyborczemi panuje zupełna zgoda pod względem przedłożenia wojskowego. Prasa półurzędowa nie powinnaby przecież postępować tak niezręcznie, jak to ona obecnie czyni. Ludność nie zniesie już większego obciążenia. Nie obawiamy się wcale, iżby prowincje nadreńskie stały się widownią wojny, gdyż po uzyskaniu Metzu i Strassburga, są one bezpieczniej usytuowane, jak dawniej. W ogóle też nie lękamy się następstw naszej teraźniejszej postawy". — Kanclerz Caprivi przemawiał także. „Z umysłu nie pobrzękiwaliśmy pałaszem — rzekł pomiędzy innemi. — O wrzawie wojennej nie może być nawet mowa. Przedłożenie nasze nie polega na chwilowo grożącem, lecz stale możliwem niebezpieczeństwie. Związek pokojowy państw europejskich tak długo niestety nie będzie możebny, dopóki Francja w nim nie uczestniczy, a trudno żądać od rządu państwowego, aby w tej mierze zwracał się do niej. Kanclerz żywi to przekonanie osobiste, że wśród najbliższych dziesiątków lat dojdzie, skutkiem stosunków ekonomicznych do dalszego zbliżenia się ludów europejskich. Bez uzbrojenia Prus nie byłoby państwa niemieckiego". — Najbliższe posiedzenie komisji dziś we wtorek.

Znany jenerał pruski v. Leszczyński ogłasza w *Köln. Ztg.* zajmujące szczegóły, jako pendant do teraźniejszego przedłożenia wojskowego. Przyjaźń niemiecka dla Rosji była do r. 1879 tak wielką, iż ces. Wilhelm I. formalnie zakazywał, aby zajmowano się armją rosyjską. Dopiero w jesieni 1879 sytuacja zmieniła się jednym zamachem i zaczęto zastanawiać się nad ewentualnością dwufrontowej kampanji. Wtedy też utworzono rezerwy uzupełniające. Lecz już w r. 1884 okazało się, że to formacje nowe nie są wystarczające i dlatego w r. 1887 zorganizowano nowe pułki i czwarte bataljony. W tym to czasie Wilhelm I. po powrocie z Rosji, odezwał się do Leszczyńskiego w te słowa: „Widzę już, że musimy inaczej się zorganizować. Jak długo ja żyję, rzeczy pójdą dobrze, a syn mój niech potem robi dalej, co potrzebne."

O znanym toaście ces. Wilhelma pisze *Journ. de St. Petersbourg*: „Dostojny ten władca poświęcił słowa wymowne tradycjom przyjaźni, łączącym oba rody cesarskie, a czego dowodem było przyjęcie, zgotowane w Berlinie dla rosyjskiego następcy tronu, które wszyscy przyjaciele pokoju ze szczerą radością powitają."

W parlamencie niemieckim była w minioną sobotę kwesta wystawowa przedmiotem rozpraw. Bötticher oświadczył wśród niej, że Niemcy nie uczestniczyły w wystawie paryskiej z r. 1889 z tej przyczyny, ponieważ pozostawały pod wpływem znużenia wystawowego. Że wystawa berlińska nie przyszła do skutku, powodem tego był brak ochoty u przemysłu niemieckiego. — Bebel twierdził natomiast, iż zaniechanie wystawy w Berlinie w r. 1900 jest wielką klęską moralną Niemiec. Zaprzeczył mu min. Berlepsch, powtarzając motywy Böttichera.

Köln. Ztg. zaprzecza, jakoby misja jen. br. Loë do papieża z gratulacjami jubileuszowemi, miała na celu pozyskanie wpływów Leona XIII. dla wojskowego przedłożenia. — To samo pismo zaznacza, iż rozszerzona przez *Figaro* wiadomość o ofenzywnych zamiarach Rosji była wymysłem, zmierzonym do tego, aby w uroczystości berlińskie wmięszać ton fałszywy. Niezręczna ta próba wywoła w Petersburgu najniezawodniej wielkie niezadowolenie, a z roboty tej widać — kończy organ koloński — jak dalece Francuzi nie są pewni przyjaźni rosyjskiej i jak dalece obawiają się jej utraty.

Z Paryża donoszą, że w pewnej części tamtejszej prasy rozpoczęła się agitacja przeciw rencie austrjackiej. Mianowicie *Patrie*, konstatując z niechęcią doskonały kurs państwowych walorów austro-węgierskich, pomimo złego stanu giełd — nakłania giełdę paryską i publiczność francuską, aby pozbywały się rzeczonych papierów, a to celem osłabienia kredytu trójprzymierza. Zdaniem tegoż pisma, regulacja waluty w Austro-Węgrzech została podjęta gwoli utworzenia państwowego skarbu wojennego. — Pogratulować publicystom francuskim takiej znajomości spraw bieżących niemal za miedzą!

Sprawa panamska.

Jak wiadomo już z depesz telegraficznych, bohater panamskiego skandalu Korneljusz Hertz został dekretem, podpisanym przez ministra sprawiedliwości Bourgeois i wielkiego kanclerza legji honorowej jenerała Fevrier, wykreślony z rejestru tej legji. Powody przytacza dekret następująco: Sędzia śledczy Franqueville doręczył kancelarji legji honorowej sprawozdanie, wedle którego w ciągu śledztwa w sprawie przekupstw panamskich podniesione zostały przeciw Hertzowi zarzuty, iż za pośrednictwem br. Reinacha pobrał z pieniędzy panamskich przeszło 2 miljony franków, nic za to w zamian nie dając; dalej, że nagły wyjazd Hertza po śmierci Reinacha, jak również znalezione u Reinacha papiery wskazują wyraźnie na rozmaite podejrzane operacje Hertza; nadto wynika z rozmaitych znalezionych papierów, że Hertz wymuszał na Reinachu poważne sumy. Jakkolwiek co do niektórych faktów nastąpiło przedawnienie, to jednak z powodu innych wytoczono Hertzowi śledztwo. Bez względu na ewentualny wyrok sądowy za te karygodne czynności, dziś już można stwierdzić, że postępowanie Hertza było niehonorowe i dla tego rada legji honorowej postanowiła jednogłośnie wykluczyć go z grona członków tej legji. Równocześnie prawie z wydaniem tego dekretu wniósł kurator spadku po Reinachu przeciw Hertzowi doniesienie kryminalne o wymuszanie, łatwe do udowodnienia za pomocą rozmaitych papierów, pozostałych po zmarłym bankierze. Między innemi znaleziono brulion listu bankiera, w którym tenże oświadcza Hertzowi, że już cierpliwość jego się wyczerpała i że zdecydowany jest wystąpić na drogę sądową.

Na sobotniem posiedzeniu izby francuskiej zdarzyło się znowu jedne z tych zajść gwałtownych, jakich widownią tak często, szczególnie w czasach ostatnich, bywa gmach parlamentu paryskiego. Oto krewki Deroulède odezwał się do deputowanego Pichon w następujące słowa: „Bądź pan skromniejszym, towarzyszu Korneljusza Hertza!" Naturalnie, że Pichon posłał natychmiast Deroulède'owi swych sekundantów.

Ze sprawy panamskiej korzystają także w zręczny sposób złodzieje paryscy. Dnia 28. bm. zjawiło się w mieszkaniu markiza Panisse przy Avenue Marceau sześciu przyzwoicie ubranych mężczyzn, z których jeden oświadczył, że jest komisarzem policyjnym, wysłanym przez sędziego śledczego Franqueville'a dla przeprowadzania w pałacu rewizji. Markiz Panisse wraz z całą rodziną przebywa obecnie w Mentonie, pałac zaś pozostaje jedynie pod opieką dozorcy i jego żony. Otóż tym ostatnim wydali się owi panowie nieco podejrzanymi, usiłowali też stawić opór. Na nic się to jednak nie przydało, gdyż rabusie skrępowali ich i obezwładnili, sami zaś przeprowadzili rzeczywiście „rewizję" w pałacu i wynieśli zeń wszystko, co tylko mogło mieć większą wartość wyładowali tem dwa wory i najspokojniej odjechali.

Rada państwa.

Na sobotniem posiedzeniu izby deput. minister oświaty Gautsch zaprotestował przeciw wyrażeniu Schlesingera, który nazwał profesorów uniwersytetu c. k. burzycielami wiary w Boga. Łatwo takie twierdzenia stawiać, trudniej ich dowieść. Minister wobec wywodów Treuinfelsa oświadczył, że rząd nie lekceważy pedagogicznej wartości jednolitego wyznania uczniów i nauczycieli, jednakowoż przy obsadzaniu posad nauczycielskich, decydują zasadnicze ustawy państwa. Na uwagi Swożila odpowiedział minister, że rozporządzenia zarządu oświaty zupełnie odpowiadają stosunkom, panującym na Morawji. Co do twierdzeń Salvadori'ego, zapewnił minister, że nieliczne niemieckie szkoły w południowym Tyrolu nie tworzą wcale niebezpieństwa germanizacji i służą do tego, aby resztkom ludności niemieckiej umożliwić naukę języka niemieckiego.

W sprawie znaku krzyża św. i głośnej modlitwy w szkołach stwierdził minister, że pierwsze rozporządzenie ministerstwa oświaty wyraża pogląd, iż słowa przy żegnaniu się powinny być głośno wypowiadane. Rozstrzygnięcie tej sprawy przez odpowiednie instancje nastąpi niebawem. Podział dzieci szkolnych według wyznań sprzeciwia się ustawom i stanowisku tolerancji. Minister zaznacza dalej znakomite powodzenie pedagogiczne kobiecych sił nauczycielskich. Obsadzanie kobietami posad kierowników szkół tam, gdzie stosunki pozwalają, jest rzeczą tylko sprawiedliwą i dobrą. Zażalenia co do stosunków w schronisku dla dzieci w Weinzierl, minister dokładnie zbada i zły stan usunie. Poruszone przez p. Sokołowskiego zniesienie wykładu języka greckiego jest niewątpliwie zbyt mało uzasadnionym postulatem. Minister bezwarunkowo będzie obstawał przy zasadzie utrzymania języków klasycznych.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 30. stycznia. Półurzędowa *Montags revue* podaje artykuł uspakajający i wywodzi, że jakkolwiek w skutek wypadków z ostatnich tygodni mogły powstać niejakie wątpliwości, czy się uda wytworzenie większości parlamentarnej, jednakowoż usiłowania hr. Taaffego odniosą skutek.

Wedle *Extrapost*, lewica pragnie, aby do czasu rozprawy nad ustawą finansową stosunki perlamentarne na czysto stanęły.

Wiedeń 30. stycznia. W izbie poselskiej ciąg dalszy dyskusji nad etatem centralnego zarządu oświaty właśnie mówi Kronawetter.

Wiedeń 30. stycznia. Niemieckie dzienniki w sposób przesadny przedstawiają wczorajszą dyskusję w Kole nad sprawą Byka. Jak słychać izba poselska pojedzie na ferje natychmiast po załatwieniu budżetu.

Z Koła polskiego.

(Telegram „Dziennika Polskiego.")

Wiedeń 30. stycznia. Wczoraj odbyło się posiedzenie Koła. Na początku posiedzenia oświadczył p. Byk, iż dowiedziawszy się, że jego przemówienie w izbie zostało fałszywie zrozumiane, zastrzega się, że nie miał intencji obrażenia szlachty w ogóle. Na tej podstawie wywiązała się dłuższa dyskusja, po której, na wniosek p. Dawida Abrahamowicza, uchwalono oddać sprawę komisji parlamentarnej do zbadania.

Na posiedzenie Koła przybył zaproszony, jako poseł sejmowy prezydent Biliński i dał szereg wyjaśnień w sprawach taryfowych, które przyjęte zostały z zadowoleniem.

P. Czerkawski przedłożył petycję Brzeżan o budowę gmachu na gimnazjum.

P. Sokołowski przedłożył petycję dozorców linji telegraficznej ze Lwowa o podniesienie płacy. Poruczono p. Lewickiemu do podniesienia w izbie.

P. Rutowski prosi o upoważnienie do wniesienia wniosku o reformę ustawy należytości owej z roku 1885 w kierunku ulg dla towarzystw magazynowych i gospodarskich.

P. Weigel referuje o dyskusji w komisji administracyjnej nad wnioskiem Pernerstorfera co do paragrafu 2 ustawy o zgromadzeniach i przedstawia wniosek Winterhollera.

P. Płażek oświadcza się przeciw temu wnioskowi, twierdząc, że takowy z jednej strony ścieśnia ustawę, z drugiej zanadto ją rozszerza. W tym samym duchu przemawiają pp. Piniński i Czajkowski.

P. Lewicki oświadcza się za wnioskiem Winterhollera. Nie jest rzeczą Koła polskiego, głosami swojemi przyczyniać się do ukrócenia praw konstytucyjnych, a interpretacja najwyższego trybunału inwolwuje zmianę ustawy o zgromadzeniach. Wyraz ustawy o *geladene Gaeste* jest jasnym. Kto ma bilet zapraszający z podpisem, jest proszonym gościem, chociażby proszący nie znał go osobiście.

Przeciw Lewickiemu przemawiają ostro pp. Piniński i Czajkowski, poczem na wniosek p. Rutowskiego dalszą dyskusję odroczono do następnego posiedzenia.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 30. stycznia. Z obowiązku korespondenta regestruję krążącą dziś w kołach poselskich nieprawdopodobną pogłoskę, że izba rozwiązaną zostanie zaraz po uchwaleniu budżetu i że Taaffe złoży tekę spraw wewnętrznych, przyczem namiestnika Badeniego znów wymieniają, jako jego następcę.

Wiedeń 30. stycznia. Jak się dowiaduję, odstąpiono od zamiaru kreowania kolejowej dyrekcji ruchu w Stanisławowie, natomiast kreowaną będzie druga dyrekcja we Lwowie. Zakres działania dzisiejszej dyrekcji podzielony będzie na dwie części.

Wiedeń 30. stycznia. Wczoraj rada ministerjalna zastanawiała się nad zmienionym przez reprezentantów stronnictw programem rządowym.

Budapeszt 30. stycznia. Pedel tutejszej wszechnicy, zmarł wczoraj rano na cholerę.

Berlin 30. stycznia. Według krążącej pogłoski, odbędzie się w lecie zjazd cara z cesarzem Wilhelmem. Carewicz odbył onegdaj dwugodzinną rozmowę z cesarzem i to w cztery oczy.

Paryż 30. stycznia. Urzędownie zaprzeczono pogłosce, jakoby Herz miał popełnić zamach samobójczy.

Arton znajduje się w Bułgarji, gdzie go ajenci francuscy wytropili.

Carnota stanowisko jest zachwiane — konserwatywni propagują myśl kandydatury admirała Gervais'a.

Paryż 30. stycznia. Sfery rządzące są bardzo zaniepokojone stanowiskiem prasy wobec ambasadorów trójprzymierza, tem bardziej, że jak się dziś okazuje, ambasador austrjacki Hoyos działał w porozumieniu z ambasadorami i Niemiec.

Waszyngton 30. stycznia. W Hawaj wybuchła rewolucja. Królowa uciekła z kraju, a krajowcy objąwszy rząd, proklamowali republikę i wysłali do rządów Stanów zjednoczonych deputację z prośbą o przyjęcie ich do Unji. Rząd amerykański waha się z aneksją Hawai z obawy przed innemi mocarstwami, w każdym jednak razie przyjmie protektorat nad Hawajem.

Wiedeń 30. stycznia. Wiceprezydent rady szkolnej dr. Bobrzyński, otrzymał krzyż komturowy orderu Franciszka Józefa.

Wiedeń 30. stycznia. W półurzędowych sferach zapewniają, że sejmy zwołane zostaną na krótką sesję dnia 6. marca b. r.

Wiedeń 30. stycznia. Wczoraj odbyła się pod przewodnictwem cesarza rada ministrów, która zajmowała się proponowanemi zmianami programu większości parlamentarnej. Cesarz przyjął zmiany proponowane przez ministerstwo. W najbliższych dniach rozpoczną się dalsze konferencje z prezesami klubów.

Wiedeń 30. stycznia. Dziś, jako w rocznicę tragicznej śmierci arcyksięcia Rudolfa, byli cesarz i arcyksiężna Stefanja na żałobnej mszy św., odprawionej w kaplicy w zamku cesarskim. Cesarz udał się następnie do grobów cesarskich u Kapucynów i tu przy grobowcu arcyksięcia Rudolfa w cichej modlitwie czas dłuższy. Arcyksiężna-wdowa Stefanja, jej córeczka Elżbieta, inni członkowie rodziny cesarskiej i z polecenia cesarza niemieckiego ambasada niemiecka złożyła wieńce na grobowcu arcyksięcia.

W kościele Kapucynów, żałobnie przybranym, przez całe przedpołudnie odprawiano ciche msze św.

Buda-Peszt 30. stycznia. *Mag. Hirlap* ogłasza list Milana do Risticza. Milana dziękuje mu za jego starania około pojednania z Natalją i przyznaje, że zapoznawał dotychczas Risticza, który mu dobre rady dawał. Milan opowiada, że ze wzruszeniem przystąpił do Natalji, która też zdziwioną była jego przybyciem i zrazu naturalnie zachowywała się z chłodem roztropnym, ale stała się życzliwszą, gdy jej Milan powód swego przybycia wyłożył. Oświadczyła się gotową podać mu rękę, jeżeli tym sposobem przyszłość ukochanego dziecka i pomyślność Serbji zabezpieczone zostaną. Dalej prosi rejencję, ażeby jeszcze przed zebraniem się skupczyny cofnięto rozporządzenia, dotyczące Natalji, a zresztą oczekuje na propozycje rejentów i rządu.

Palermo 30. stycznia. Uniwersytet tutejszy zamknięto z powodu krnąbrnego zachowania się młodzieży.

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 30. Stycznia 1893 r. (godz. 2 min. po południu)

	dzisiejsze	z dnia poprz.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	53 20	53 60
„ węgierskie banku kredytowego	371	368 50
„ Banku anglo-austrjackiego	158 95	158 75
„ Unionbanku	249	248 5.
„ kolei Karola Ludwika	220 75	220 10
„ kolei północnej	286 50	283 —
„ kolei południowej (Lombardy)	94	94 75
„ kolei państwowej	297 85	296 75
„ kolei lwowsko-czerniowieckiej	255 50	254 50
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	— —	— —
Losy tureckie	— —	—
Losy komunalne wiedeńskie	170 25	169 50
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	168 50	168 50
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	105	105 1
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbeth.)	282 75	286 2
Losy regulacji Cisy	— —	— —
Akcje Banku dla krajów koronnych	228 40	227 8.
Renta węgierska złota 4-proc.	114 75	114 85
Akcje Bankvereinu	118 60	118 —
Rosyjski rubel papierowy	123 50	123 ½
Losy premiowane węgierskie	— —	— —
Akcje kredytowe	328 55	322 12
Renta papierowa	— —	1.1 50
Marki	— —	—
Napoleondory	— —	—

Berlin, dnia —. Stycznia 1893 r. (godz. 1 min. 15 po południu)

	dzisiejsze	z dnia poprz.
Rosyjski rubel papierowy	— —	—
Akcje austrjackie kredytowe	— —	— —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Austrjackie banknoty	— —	— —
Akcje kolei południowej (Lombardy)	— —	— —
Rosyjska pożyczka wschodnia	— —	— —

NADESŁANE.

TEATR HR SKARBKA.

Dziś:

Występ panny Julji Biondelli i pp. Aleksandra Myszugi i Juljana Jeromina.

Marta czyli Kiermasz w Ryszmondzie

opera w 4. aktach W. Fridricha. — Muzyka F. Flotowa.

Lady Harriet Durham, dama honorowa królowej	Biondelli
Nancy, je powiernica	Kasprowiczowa
Lord Tristan Mikleford, jej wuj	Kicman
Lyonel	Myszuga
Plumket, bogaty dzierżawca	Jeromin
Sędzia w Ryszmondzie	Łomiński
Franciszek, służący	Chudkowski
Anneta)	Heudrich
Marietta) wieśniaczki	Michlewiczowa
Żorżeta)	Rutkowska

Jutro po raz drugi: **„Wejście w świat"** komedja w 3. aktach Przybylskiego.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Do robót pilczkowych forniery, wzory i wszelkie narzędzia, poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry) 12

Nauczycielki, bony cudzoziemki, panów oficjalistów, oraz wszelką służbę z chlubnemi poleceniami — poleca Centralne biuro Antoniny Wereszczyńskiej, Lwów, Krakowska 20. 61

Człowiek w średnim wieku, zmuszony niezależnemi od siebie okolicznościami opuścić Królestwo polskie i strzechę rodzinną, mogący się powołać na rekomendację osób, w tutejszem państwie znanych i poważanych, dokładnie obznajmiony z czynnościami biurowemi w języku polskim i rosyjskim, mający kilkoletnią praktykę gospodarczą, mogący być użytecznym do wszelkich czynności kantorowych, obecnie pozostający bez dachu i funduszów, uprasza przez łaskawych pp. pracodawców o jakąkolwiek pracę, zapewniającą możliwe utrzymanie. Łaskawe oferty uprasza się przesyłać post. restante Lwów dla J. P. 100.

Ogrodnik, bardzo praktyczny i dobrze polecony, żonaty, poszukuje miejsca. Pani Zadorożna, Strzelińska nowe.

Adwokat we Lwowie poszukuje koncypienta. Kandydaci z prowincji mają pierwszeństwo. Bliższa wiadomość w administracji „Dziennika Polskiego“.

Realność i apteka na prowincji do sprzedania. Bliższa wiadomość w kantorze drukarni „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki 1. 7.

Nauczycielka, posiadająca dyplom, muzykę, języki, rekomendacje, szuka umieszczenia. Adres: Szkoła muzyczna Ostrowskiej, Rynek 20. Lwów. 63

Korespondencja prywatna.

A. B. List odebrałem zapóźno, dla tego nie mogłem, żałuję, bo łatwiej moglibyśmy porozumieć się. To co, wyczytałem, czy mogę brać za szczerość i prawdę? czyś zapomniała, co łzy... dziś między nami. Jeżeli uczciwe Twoje zamiary — znajdziesz tyle odwagi, by powiedzieć wszystko co zaszło w K.... aż dotąd... się raga prawdę! — a wtedy dotrzymam dane słowo i powrócę!...

ROZKŁAD POCIĄGÓW

obowiązujący od 1. maja 1892.

(Czas lwowski.)

Odchodzą

	Kurjer		Osobowy			Mięszany
Do Krakowa	3·07	10·41	5·26	11·01	7·56	—
„ Podwoł. z Podz.	3·10	—	10·02	10·52	—	—
(z główn. dworca)	2·58	—	9·41	10·26	—	—
„ Czerniowiec	6·36	—	9·56	3·22	10·56	—
„ Stryja	—	—	6·16	10·21	7·41	—
„ Bełzca	—	—	9·51	—	—	—
„ Sokala	—	—	—	—	—	—
„ Zimnej Wody	—	—	—	—	—	7·36

Przychodzą

	Kurjer		Osobowy			Mięszany
Z Krakowa	6·01	2·50	9·01	6·46	9·32	—
„ Podwoł. z Podz.	—	2·45	9·17	8·55	—	—
(na główny dworz.)	—	2·57	9·40	7·21	—	—
„ Czerniowiec	10·09	—	7·56	1·42	7·06	—
„ Stryja	—	—	1·41	9·16	2·35	—
„ Bełzca	—	—	4·48	—	—	—
„ Sokala	—	—	—	—	—	8·32

Uwaga: Godziny, drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godz. 6. wieczór do 5·59 rano.

Czas kolejowy (średnio-europejski) różni się od czasu lwowskiego o 35 minut, t. z. gdy zegar we Lwowie wskazuje godz. 12. w południe, zegar kolejowy wskazuje godz. 11·25 przed południem.

Pomocnik

handlu modnego i galanteryjnego,

szuka posady. Listy uprasza K. J. 1171 **Czerniowce**, poste restante. 1—1

Zdolnego pomocnika

praktycznego w hodowli jarzyn, poszukuje się.

Pierwszeństwo ma żonaty. Zgłoszenia należy adresować do Administracji ogrodów w Antoninach, p. Lepetówki, gub. Wołyńska, Rosja. 1186 1—3

Taniej niż wszędzie!

Koszule męskie, w najlepszych gatunkach, doskonale szyte, sztuka od 75 ct., 1 —, 1·20, 1·40, 1·75 do 2·30.

Kalesony podwójnie szyte, mocne, para 50 ct, z nicianego płótna, para 95 ct., dymkowe najlepsze para 1·40 — poleca 1003 1—6

MAKS MÜHLFELD

Lwów, Rynek 39.

P. T.

Pracownia blacharska Adama Bratkowskiego

przyjmuje pokrycie dachów ogniotrwałym materjałem, wykonuje najrychlej zamówienia, wchodzące w zakres blacharski i przyjmuje naprawki najdrobniejsze, tyczące się tegoż rzemiosła. Jako też urządza WATERCLOSETY i dostarcza rur żelaznych wychodkowych w rozmaitych fasonach i objętościach

po cenach najniższych.

Uniżony sługa
Adam Bratkowski
w gmachu hr. Skarbka.

Prosimy czytać, bo to dobra wiadomość dla wszystkich

GONIEC i ISKRA

czasopismo illustrowane

wychodzi we Lwowie od lat szesnastu.

Posiada mianowicie obfitą ciekawą, pożyteczną i patrjotyczną treść, wśród której zawsze drukuje zajmujące powieści.

Nikt się nie znudzi, każdy się pokrzepi,
Będzie mu w duszy i na sercu lepiej..
Zimno nie wieje od „Iskry i Gońca“
Do piersi ludzkiej śle promienie słońca!
Co dobre, piękne, na szpaltach nie zgaśnie
Dobre pogłaszcze, zło na odlew chlaśnie

„Goniec i Iskra“ zamieszcza illustracje portretowe i dowcipne szkice humorystyczne. Wraz z osobnym dodatkiem illustrowanym wychodzi cztery razy na miesiąc. Dla prenumeratorów rocznych i półrocznych osobne premie bezpłatnie. Nadsyłający prenumeratę roczną (8 zł), oprócz całorocznej przesyłki „Gońca i Iskry“ otrzymują natychmiast trzy zeszyty illustrowanych „Klejnotów humoru, satyry i dowcipu polskiego“, oraz powieść w trzech częściach M. D. Chamskiego p. t. „Nasze życie“; nadsełający półroczną prenumeratę (4 zł) otrzymają natychmiast tylko trzy zeszyty illustrowanych „Klejnotów humoru satyry i dowcipu polskiego“. Prenumeratę przesłać można w każdej chwili, numera z początkiem drukujących się powieści przesełają się bezpłatnie. Prenumerata kwartalna wynosi 2 zł. Nadto wszyscy abonenci otrzymają natychmiast i bezpłatnie **numer pamiątkowy**, zawierający wizerunki **całego wojska polskiego** (oficerów i żołnierzy). wraz z portretem ostatniego obrońcy Warszawy: jenerała Sowińskiego. Prenumeratę najdogodniej przesełać w listach rekomendowanych, lub przekazem pocztowym pod adresem:

Administracja „Gońca i Iskry“
Lwów, ul. Kraszewskiego l. 23.

Konwersja

rent, zapisów długu państwa, akcyj i obligacyj pierwszeństwa

na

4% RENTĘ KORONNĄ

Wypowiedziane są następujące papiery:

5% Renta austrjacka,
4¾% Zapis długu kolei arcyks. Rudolfa,
5% Renta papierowa węgierska,
Akcje kolei Alföld,
„ „ Siedmiogrodzkiej, 1158 1—?
„ „ Łupkowskij,
„ „ węg. Zachodniej,

Termin zgłoszenia najpóźniej do 7. Lutego.

Dom bankowy i kantor wymiany

SOKAL i LILIEN

przyjmuje zgłoszenia do konwersji i przeprowadza takowe **po warunkach oryginalnych, ustanowionych bez doliczenia jakiejkolwiek prowizji.**

Zlecenia z prowincji uskuteczniamy bezzwłocznie.

HERBATĘ Familijną
½ kilo 1·80 i 2 zł.
Znakomite WYSIEWKI z herbat
½ kilo 1·40 i zł. 1·70
1018 poleca HANDEL 1—?
Alberta Szkowrona
Lwów, plac Marjacki l. 7.

Gospodarz

który ukończył realną szkołę, akademję rolniczą w Prószkowie i posiada 20-letnią praktykę gospodarczą **poszukuje odpowiedniej posady.**

Zgłoszenia przyjmuje pod adresem: *Stanisław Malinowski*, Bursztyn.

Na odmrożenie

niezawodny środek, wielokrotnie na klinikach zagranicznych wypróbowany, przepisu dr. Podlewskiego, wyrobu aptekarza **Stanisława Łachowicza**, dostać można jedynie w oryginalnych słoikach po 35 ct. w aptece pod „Aniołem Stróżem“, przy ulicy Pańskiej, we Lwowie. 1103 1—7

Wyborne mleko

z wzorowo urządzonej szwajcarskiej stajni w Sygniówce pod Lwowem we flaszkach 1-litrowych, plombowanych,

po 10 ct. za 1 litr

z dostawą do domu. 1—8

Zamawiać można w składzie materjałów Leopolda Lityńskiego, przy ulicy Kopernika l. 2 i w Kantorze mleka sterylizowanego przy ul. Kopernika l. 20.

SIROP du Dr. FORGET

Irrytacye Piersiowe
KASZLE
FLEGMY
BEZESNNOŚĆ
Paryż, 28, ul: Bergère
we Lwowie
waptchach PP.
Mikvlascha, Wewiorskiego: Ruckera

Leopold Lityński

magister farmacji
Lwów, 2. Kopernika 2.

Kto cierpi na zęby niech używa DENTYNĘ

a wnet zapomni, że podobnego doświadczał cierpienia.

Cena flaszeczki wraz z przepisem użycia 80 ct. w. a. 1032 1—?

Na prowincję wysyła się odwrotną pocztą.

Leopold Lityński, magister farmacji
Lwów, 2. Kopernika 2.

„STANY“

dwutygodnik społeczno-literacki, wychodzi od Nowego Roku we Lwowie.

Treść 2. numeru: 1. Od Redakcji. 2. O „Gadzinowcach“ 3. Arcybiskup dr. Kohn o Żydach. 4. Kwiaty nszczknięte w Izraelskim ogródku. 5. Pluń mu w twarz — powie, że deszcz pada. 6. Żydzi chcą konfiskować węgierskie kościoły. 7. Podróż Arcyksięcia Franciszka Ferdynanda na około ziemi. 8. Gawęda kronikarza. 9. Kronika. 10. „Raj na ziemi w latach 1901—1912“ (znakomite obrazki Emila Gregorowinsza). 11. Korespondencja Redakcji. 12 Nadesłane. 13. Ogłoszenia i 14 w feljetonie drukowana powieść T. Tymkowicza „Romans pocztowy“. 1185 1 1

Nakład pierwszy drugiego numeru „Stanów“ skonfiskowała c. k. Prokuratorja za artykuł w sprawie żydowskiej.

Przedpłata wynosi: rocznie 4 zł., półrocznie 2 zł., kwartalnie 1 zł.

Każdemu, kto tylko tego zażąda, wysyła Administracja „Stanów“ dotychczas wydane numera gratis i franco.

Adres Redakcji i Administracji: „Stanów“ — Lwów, ul. Arsenalska 6.

Kto chce mieć piękną płeć i młodzieńczą świeżość, niech używa

WODY POZIOMKOWEJ

która usuwa spierzchnienie naskórka, pryszcze, liszaje, wyrzuty skórne, czerwoność twarzy, odmrożenie. 1114 1—5

Codziennie świeżo dystylowana i jedynie do nabycia w składzie materjałów aptecznych

JANA GÓRNEGO i TADEUSZA PILARSKIEGO

Lwów, Hotel Georga. **Liter tylko 20 centów.**

Firma:

Albert Robin & Co. Cognac

szuka solidnego

ZASTĘPCY,

który u fabrykantów i angrosistów bardzo dobrze jest polecony.

Oferty należy zwracać do **Carl Brück**, Wien, II/2 Franzensbrückenstrasse, 14. 698 1—1



Kupujmy co kraj produkuje!

Wyroby krajowe dobre i tanie.

Do Centralnego Bazaru wyrobów krajowych przy ul. Karola Ludwika l. 5, I. piętro we Lwowie nadszedł

Wielki transport koronek

ze szkoły koronkarskiej w Kańczudze.

Wyroby krajowe dobre i tanie.

Kupujmy co kraj produkuje!

Pierwsza i najstarsza

PIWIARNIA PILZNEŃSKA

Rynek l. 17 (dawniej Pfinka, później Karola Przybylskiego)

we Lwowie

przeszła w drodze kupna na własność

TOMASZA NAJSARKA

w której odtąd Szanowni P. T. Goście doznają rychłej i rzetelnej usługi, nad czem osobiście czuwać nie omieszka jej właściciel.

Kuchnia zdrowa, obfitująca w dobór zawsze świeżych i smacznych potraw i przekąsek gorących i zimnych. Wikt według spisu i cennika potraw lub w abonamencie miesięcznym po cenach zniżonych. — Wyborne **Piwo eksportowe** z browaru akcyjnego w Pilznie, oraz wina austrjackie i węgierskie (naturalne) z najsłynniejszych winnic, wreszcie likiery i rozolisy krajowe i zagraniczne, oraz prawdziwy **Cognac francuski.**

Niżej podpisany nabywszy powyższą Piwiarnię pilzneńską, powszechnie i zaszczytnie znaną, dołoży wszelkich starań, ażeby pod każdym względem odpowiedzieć wymogom Szanownej P. T. Publiczności, a tem samem zasłużyć sobie na łaskawe względy, o które upraszając, ma zaszczyt kreślić się z głębokim szacunkiem

Tomasz Najsarek,
konc. restaurator i właściciel Piwiarni Pilzneńskiej.

Uwaga: Od godziny 9 rano zawsze wielki wybór smacznych przekąsek gorących i zimnych. 1156 1—2

KOKS! KOKS! KOKS!

najlepszy, najtańszy i najczystszy materjał opałowy do kuchen i pieców

polecamy na porę zimową.

Każdą ilość dostarczamy do mieszkań za 50 kilgr. 55 ct. w. a.

Na prowincję wysełamy wagon koksu = 10.000 klgr. po cenie 90 zł. loco dworzec Lwów.

Podejmujemy się przerobienia własnym kosztem pieców kaflowych, tudzież kuchen do opalania koksem.

Posiadamy także na składzie piece żelazne wyłożone materjałem ogniotrwałym, jako wyłącznie do opalania koksem przydatne; takowe można oglądnąć każdego czasu.

Wszelkie zamówienia kartą korespondencyjną będą tego samego dnia uskutecznione.

1034 1—? **Zarząd zakładu gazowego we Lwowie.**



Gottlieb Taussig
Fabrykant dobrych mydeł toaletowych i **Parfumeryj.**
Główny skład:
WIEDEŃ
I., Wollzeile Nr. 3.

KLYTHIA FETTPUDER

DLA UTRZYMANIA SKÓRY

UPIĘKSZENIE i WYDELIKATNIENIE CERY

Najbardziej elegancki puder toaletowy

Chemicznie analizowany i uznane przez

DR. J. J. POHLA, C. K. PROFESORA WE WIEDNIU.

Pisma z uznaniem od dam:

Karoliny Wolter, c. k. artystki teatru nadwornego we Wiedniu. 219 1—65
Loli Booth, c. k. śpiewaczki opery nadwornej we Wiedniu.
Antoniny Schläger, c. k. śpiewaczki opery nadwornej we Wiedniu.
Ilki v. Palmay artystki c. k. uprz. teatru „an der Wien“.
Heleny Odilon, artystki niemieckiego teatru ludowego we Wiedniu.
Pana **Ernesta van Dycka,** c. k. śpiewaka opery nadwornej we Wiedniu i t. d.

Cena puszki zł. 1·20. Puszka na próbę 30 ct.

Rozsyłka za zaliczką lub poprzedniem nadesłaniem należytości.

Do nabycia w wielu perfumerjach, drogueriach i aptekach.

HOTEL „METROPOL“

przy ulicy Pańskiej, róg Piekarskiej l. 2, we Lwowie.

Budowany i urządzony podług najnowszego najdogodniejszego i najwykwintniejszego systemu, jako to wspaniałemi urządzeniami pokojowemi elektrycznem oświetleniem, wodociągami i t. p. połączony z restauracją, kawiarnią, składem win i t. p.

Niniejszem oznajmiam Szan. P. T. Publiczności, że takowy z dniem 21. Stycznia b. r. otworzonym zostanie i spodziewam się, że mierną ceną praktyczną, szybką i rzetelną usługą z jednam sobie ogólne zaufanie.

Jan Ważny
dzierżawca hotelu „Metropol“
i właściciel handlu korzennego i win
ulica Czarneckiego l. 2.

1141 1—2

Dla uniknienia fałszerstw wymagać zaparafowania jak obok na każdem pudełku

PAPIER WLINSI

NIEOMYLNY ŚRODEK dla szybkiego uleczenia

KATARU, IRITACYJ PIERSIOWYCH, CHOROB GARDŁA i BOLEŚCI REUMATYCZNYCH. 3 1—?

W Paryżu u pana J. WISLIN i Ko, 31, ulica Sekwany.

We LWOWIE w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego i Ruckera

Echa minionych lat

Wiersze, pieśni z muzyką, marsze wojsk polskich z czasów konfederacji barskiej, konstytucji Trzeciego Maja, Targowicy, powstania Kościuszkowskiego, legjonów, wojen napoleońskich i późniejsze, dotąd nieznane — wydał *J. Horoszkiewicz*.

Cena: 2 zeszyty, 4°, słowa i nuty **3 zł. 50 ct.**

Główny skład we Lwowie w księgarni
SEYFARTHA i CZAJKOWSKIEGO.

PASZTET

(codziennie świeży)

z gęsich wątróbek i dziczyzny, z truflami w puszkach po 1 zł. 50 ct. za ½ kilo.

BULION

wyrobu 1064 1—1

KAZIMIRY MATCZYŃSKIEJ

po 10 zł., 7 zł. 50 ct., 6 zł. 50 ct., 5 zł. 50 ct.

Ekstrakt mięsny

po 70 ct. słoik.

Sprzedaje Zarząd Dworu Łapszyn, poczta Brzeżany.



VERITABLE BENEDICTINE.

PRAWDZIWY LIKIERY BENEDICTINE

Opactwa Fecamp we Francji

wytwornego smaku, wzmacniające, pomagający trawieniu i obudzający apetyt

jeden z najlepszych Likierów. 5

Wymagać, aby etykieta kwadratowa znajdowała się na spodzie butelki z własnoręcznym podpisem głównie dyrygującego opatrzonym. *A. Legrand aîné*

Skład główny w **FECAMP we Francji.** Agencja główna w Paryżu, Boulevard Hausman 76. „Prawdziwy likier Benedictine“, znajduje się w składach następujących domów, które się zobowiązały nie sprzedawać fałszerstw i naśladownictw tego wybornego „Likieru Benedictine“.

Dostać można we Lwowie w cukierni pp. Hansera i Bienieckiego, ulica Karola Ludwika l. 11; O. Kostecka przedtem M. Kostecki, ulica Karola Ludwika.

PRICZ Z PRZYPALANIEM: 40 LAT POWODZENIA

LINIMENT GENEAU

Płyn ... P. Geneau

DLA KONI CUGOWYCH I WSZELKICH INNYCH



Jedyny *środek* ... zastępujący wypalania bez bólu i bez wylinienia. Przyjęty przez najsławniejszych weterynarzy, ... *dowców, ujeżdżaczy; utrzymujących stadniny, etc., etc.*

Szybkie i niezawodne leczenie ... słuczeń, zbuczenia i wykrzywienia pęcin, nabrzmienia nóg, narośli i guzów na nogach, itp. itp.

Środek odprowadzający i rozpędzający.

Bandażowanie ręczne w 3 i 4 minutach, bez wystrzygania sierści. *Cena: 6 franków.*

Skład: Apteka **GENEAU**, 275, *ulica Saint-Honoré, w Paryżu.*

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego i Ruckera; w Krakowie w aptekach pp. Redyka i Wiszniewskiego.

Ekstrakt szpilkowy.

Płyn ten rozpylony w pokoju odświeża powietrze i nadaje mu balsamiczną woń lasów szpilkowych. Cena flaszki 40 ct. Rozpylacz 40 ct.

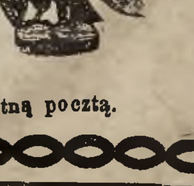
Tabaka mentolowa.

Wypróbowany środek przeciw katarowi. Działając znakomicie desinfekcyjnie i chłodząco, usuwa po bardzo krótkim przeciągu czasu zapalenie błon śluzowych nosa, czem uniemożliwiając nadmierne wydzielanie się śluzu, uwalnia chorego bardzo rychło od tej przykrej dolegliwości. Cena pudełka 25 ct. 3

Główny skład

w Aptece pod „srebrnym orłem“

Zygmunta Ruckera



we Lwowie.

Zamówienia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“, pod zarządem Franciszka Kattnera.